BRZASK

ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

TREŚĆ NUMERU.

CENA 1 ZŁ. CZERWIEC

Nr. 1—2 KWARTALNIK 1931 R.

GDAŃSK — KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

CENA 1 ZŁ. CZERWIEC 1931 R. Nr. 1—2

BRZASK

ORGAN
ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ
SZKÓŁ WYŻSZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

GDAŃSK — KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

ROK ZAŁOŻENIA 1911 KWARTALNIK PO WZNOWIENIU ROK IV

DEKLARACJA IDEOWA Z. P. M. D.

przyjęta przez IV Ogólnopolski Zjazd w dn. 2 lutego 1931 r.

„Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem".

Ideą przewodnią Z. P. M. D. jest twórcza praca we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, mająca na celu jaknajwiększy rozwój cywilizacji i kultury. Rozwój cywilizacji i kultury powinien iść w kierunku wydobycia wszystkich wartości twórczych, tkwiących w człowieku i zbiorowości oraz zapewnienia wszystkim jednostkom w społeczeństwie możności swobodnego korzystania z wszelkich zdobyczy kulturalnych ludzkości i osiągnięcia najwyższego poziomu dobrobytu materjalnego. Przez udział w pracy cywilizacyjnej i kulturalnej narodu bierze jednostka udział w pracy cywilizacyjnej i kulturalnej ludzkości. Pracy cywilizacyjnej i kulturalnej nadaje naród, jako związek natury przedewszystkiem moralnej, piętno własnej idei misji dziejowej. Organizacja państwowa służy do realizacji tej idei.

Naczelnym obowiązkiem jest praca. Przez nią wnosi człowiek główne wartości do życia społecznego. Dla tego też tylko praca jest jedynym tytułem do uznania i wyróżnienia. Stosunki między jednostkami i grupami społecznemi powinny się opierać na uznaniu prawa każdego człowieka do wszechstronnego rozwoju w ramach życia społecznego. Państwowa racja stanu stoi ponad dążeniami poszczególnych jednostek czy grup społecznych.

Świadome dążenie mas pracujących do osiągnięcia coraz wyższego poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego jest potężnym i stałym czynnikiem, pobudzającym rozwój cywilizacji i kultury. Dążenie ich

zmierza do usuwania czynników społecznie biernych hamujących ten rozwój, od wpływu na układ stosunków w państwie oraz wnosi w życie narodu nowe, twórcze siły, zdolne do zbogacenia tego dorobku. Stąd też masy, jako istotne źródło sił rozwojowych narodu, winny posiąść decydujący wpływ na polityczne i społeczne oraz gospodarcze życie państwa.

Wychodząc z powyższych założeń ideowych zakładamy następujące wytyczne programowe naszego ruchu:

Podstawą ustroju Rzeczypospolitej winna stać się praca, pojęta jako obowiązek wszelkiej jednostki czy grupy społecznej w stosunku do Rzeczypospolitej oraz jako warunek udziału w decydowaniu o porządku społecznym, gospodarczym i politycznym.

Prawo, określające porządek w państwie, oraz władza, wcielająca je w życie i kierująca rozwojem Rzeczypospolitej, winny znaleść wyraz w silnej organizacji państwowej, zdolnej w całej pełni wykonać zadanie ciążące na państwie, jako na wyrazicielu świadomych dążeń świata pracy.

Aby państwo związać bezpośrednio z najszerszemi masami, winna nastąpić w ramach silnej władzy najwyższej szeroka rozbudowa samorządów zawodowych i terytorjalnych, które winny współpracować z odpowiedniemi związkami zawodowemi, gospodarczemi i społecznemi w dziedzinie zagadnień lokalnych.

Koniecznym warunkiem osiągnięcia jaknajlepszych wyników pracy jest zorganizowanie mas pracujących w celowe formy związków zawodowych, społecznych i gospodarczych, które winny posiadać decydujący wpływ na życie polityczne, społeczne i gospodarcze Rzeczypospolitej.

Zadaniem związków zawodowych i społeczno-gospodarczych winna być praca nad podniesieniem kulturalnego poziomu oraz materjalnego bytu mas pracujących, jakoteż kierowanie wytwórczością i rozdziałem dóbr.

Warunkiem należytego rozwoju Rzeczypospolitej jest racjonalna koordynacja interesów gospodarczych, grup miejskich i wiejskich oraz rozwiązanie problemu stale wzrastającego nadmiaru ludności wiejskiej, przez umożliwienie jego odpływu z dziedziny wytwórczości rolnej do stopniowo rozwijających się innych dziedzin produkcji oraz przez należyte zorganizowanie emigracji.

Problem agrarny Rzeczypospolitej winien być rozwiązany drogą racjonalnie przeprowadzonej reformy rolnej, mającej na celu stworzenie takiego ustroju rolnego, któryby zapewniał maksymalny rozwój produkcji rolnej i koncentrację sił gospodarczych na terenie wsi. Rów-

nocześnie celem reformy rolnej winno być zapewnienie warsztatów pracy małorolnym i bezrolnym.

Pełne wyzyskanie dostępu do morza dla stworzenia własnego, potężnego handlu morskiego, stopniowa rozbudowa ekspansji gospodarczej, wyzyskanie emigracji, jako czynnika wpływów, w światowym układzie sił—zapewnia rozwój gospodarczy Rzplitej.

Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzplitej. Dlatego od wszystkich grup narodowościowych i wyznaniowych żądamy lojalności wobec państwa. Z drugiej strony w Rzplitej nikt nie może być ograniczony w prawach obywatelskich z powodu przynależności do jakiejkolwiek grupy narodowościowej, rasowej lub wyznaniowej. W Rzplitej członkowie wszystkich grup narodowościowych i wyznaniowych obowiązani są do czynnego udziału w rozbudowie ogólnego dorobku cywilizacyjnego, a biorąc w niej udział, mają posiadać, bez względu na swą grupową przynależność, pełne równouprawnienie w kształtowaniu porządku w państwie.

W szczególności grupy mniejszości narodowych winny być pozyskane dla państwowości polskiej, przez zapewnienie im możności rozwoju własnych wartości kulturalnych w ścisłej współpracy w ramach cywilizacji i państwowości polskiej. Realizacja wielkiej Jagiellońskiej idei Rzplitej federacyjnej stanowi najlepsze rozwiązanie problemu słowiańskich mniejszości narodowych.

Rzplita Polska winna stać się twórczym czynnikiem w procesie cywilizacyjnego rozwoju ludzkości, rozbudowując samodzielnie swój dorobek kulturalny i cywilizacyjny współmiernie i we współpracy z cywilizacją światową, Jednocześnie winna przodować w rozpowszechnianiu idei pokojowego współzawodnictwa narodów we wspólnem dziele rozwoju cywilizacji światowej.

Najgłówniejszem zadaniem szkolnictwa polskiego, jest wytworzenie nowego typu obywatela Rzplitej oraz podniesienie kultury w szerokich masach. Środkiem do tego jest wszechstronny rozwój przymusowego szkolnictwa powszechnego, zawodowego i dokształcającego, uwolnionego z pod wpływów politycznych i wyznaniowych.

* *
*

Wierzymy głęboko, że powyższe założenia ideowe i wytyczne programowe stanowić będą podstawę nowego porządku politycznego, społecznego i gospodarczego potężnej Rzyczypospolitej Polskiej. Jako niezależna organizacja młodzieży, o charakterze ideowo-wychowawczym, pragniemy się oddać przedewszystkiem pracy ideowo-wychowawczej, pogłębiając i wcielając w życie powyższe zasady i wytyczne. Przez współpracę z młodzieżą robotniczą i wiejską tworzymy ruch ideowo-

społeczny, kładący podstawy współczesnego frontu zorganizowanego świata pracy. Głęboko wierzymy, że umocnienie w społeczeństwie a szczególnie wśród młodzieży, głoszonych przez nas haseł, stworzy pokolenie ludzi silnych, zdolnych do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej Polskiej.

DO ŹRÓDEŁ NASZEGO MITU

1. Ideologja jako pojęcie kinetyczne

Ustalając na ostatnim Zjeździe organizacyjnym nowy tekst deklaracji ideowej Z. P. M. D., dokonaliśmy zarazem ważnego procesu selekcyjnego w umysłowości młodego pokolenia Polski Niepodległej. Skalpelem chirurga przecięliśmy wiele mgły i niejasności, otaczającej podstawowe zagadnienia demokracji w Polsce. Lecz czy dokonaliśmy już wszystkiego? Czy wszystkie centra naszego myślenia odsłoniliśmy wystarczająco? Co stoi przed nami, na jakich tezach mamy budować nasze dalsze prace ideowe? — oto pytania, które same się narzucają.

Ideologja nie jest czemś zamkniętem w formuły dogmatu, niema w sobie nic z oschłej natury kodeksów. Ideologje wyrastają bowiem z życia, jako owoc historycznego procesu. Życie płynie, posuwa się naprzód, ideologje immanentnie z procesem historycznego przemijania związane, są konstrukcjami myślowemi o pewnem napięciu kierunkowem, rozwojowem. Jakżeż często nawet w życiu potocznem mówimy o paczeniu się lub rozwoju jakiejś ideologji, rozumiejąc przez to nie co innego, jak to, że stanowią one pojęcie kinetyczne, o pewnym dającym się określić kierunku rozwojowym. *Wyrazimy to ściślej, stwierdzając językiem matematyków, że ideologja jest pojęciem wektorjalnem.*

Z chwilą, gdy traci ona ten charakter kierunkowy, wektorjalny, gdy dogmatyzuje się, traci równocześnie swój związek z życiem, oddala się od niego, zamienia się w doktrynę, pozbawioną żywotnej mocy oddziaływania na przebieg procesów dziejowych.

Należy jednak uczynić wpierw ważne rozróżnienie. W istocie w każdej ideologji tkwi pewien *trzon trwały*, niezmienny, określający pewne zasadnicze stanowisko filozoficzne, oraz szereg pojęć pochodnych, derywacyj ideologicznych zmiennych w czasie, związanych genetycznie z procesem życia zbiorowego — oraz drogą pewnych konstrukcyj logicznych związanych z „trzonem transcedentalnym“. Trzon ów, zrodzony jako koncepcja czysto intelektualistyczna, określa pewną zasadniczą postawę wobec bytu, jak stosunek jednostki do świata, grupy społecznej do czasu, jednostki do grupy społecznej, stanowi element niezmien-

ny w całej masie płynnej pojęć pochodnych, stanowiących w zwykłem rozumieniu „właściwą“ ideologję. Rozwój pojęć pochodnych jest tem, co stanowi o rozwoju danej ideologji, z nich bowiem wynikają ogólne wskazania programowe, często także mieszane z pojęciem ideologji. Im ściślej łączą się derywacje logicznie z trzonem, im konsekwentniej one z niego wypływają, tem bardziej zwartą jest ideologja, tem większą jest jej trwałość. Przerost znaczenia pojęć pochodnych, a często nawet nieznajomość całkowita trzonu, powodują — podobnie, jak brak konsekwencji w ich budowie — proces paczenia się, ba, nawet zamierania ideologicznego.

Ideologje o całkowicie odsłoniętym „trzonie transcedentalnym“ posiadają duże gwarancje trwałości dziejowej, oraz duży dynamizm rozwojowy, możemy bowiem na podstawie znajomości owego trzonu korygować ewentualne dewiacje, wynikłe z przerostu pojęć pochodnych. Przykładem jest w tym wypadku historja Kościoła katolickiego, który przed wiekami poddawszy analizie swój „trzon transcedentalny“ zdołał w znacznym stopniu uniknąć niebezpieczeństw wewnętrznych i utrzymać swój dynamizm rozwojowy, dzięki znacznej czystości, a nawet częściowemu ograniczeniu derywacyj. Niejasność, mgławicowość otaczająca „trzon transcedentalny“ kryje w sobie wiele niebezpieczeństw dla rozwoju ideologji. Historja poszczególnych ideologij i doktryn politycznych, jest idealnym przykładem szeregu takich dewiacyj, niebezpiecznych, a często nawet zabójczych dla ruchów społecznych, o nie opartych. Weźmy np. dobrze znane dzieje polskiego nacjonalizmu, czy też losy II międzynarodówki socjalistycznej, która stała się ostatecznie Grenadą liberalizmu, tak namiętnie zwalczanego przez Karola Marksa.

2. Filozofja pracy, jako trzon naszej ideologji

Spróbójmy zanalizować na podstawie powyższych przesłanek „trzon transcedentalny“ ideologji organizacyjnego ruchu po-Zetowego, a więc tego nurtu ideowego, który dziś stanowi ruch Młodej Demokracji Polskiej, reprezentowany przez Z. P. M. D.

a) Stosunek jednostki do świata. Poznanie nasze nie jest współmierne z rzeczami, ze światem, nie może ono bowiem nic w nim zmienić, będąc jedynie stanem świadomości. Przesunięcie krzesła do biurka, przy którem piszę, nie może się odbyć na podstawie samego stanu świadomości, uwzględniającego konieczność, pożyteczność, wygodę, wynikającą z tego przemieszczenia. Jedynie wykonanie pracy, a więc dokonanie pewnego aktu fizycznego, któremu w naszej zawartości psychicznej odpowiada szereg stanów psychicznych, związanych z wysiłkiem, szereg wrażeń i uczuć, jedynie zmiana w naszej zawartości psychicznej,

dokonana zapomocą „gestu wewnętrznego“ pracy może dokonać równoległej zmiany w świecie zewnętrznym. Praca, pojęta jako pewien specyficzny stan psychiczny, jest jedynym sprawdzianem realnego bytu rzeczy, które są poza naszem „ja“. Prawdę tą, którą zawdzięczamy St. Brzozowskiemu możemy najlepiej wyrazić jego słowami: „Świat jest współmierny z pracą“.

Idealizm, ujmujący świat, jako „stan świadomości“ nie wystarcza; stan świadomości nie jest bowiem współmierny ze światem, jedynie drogą aktu pracy możemy wywoływać następcze zmiany w świecie. Niczego więcej o świecie nie wiemy i wiedzieć nie możemy.

b) Historja, jako dzieło pracy ludzkiej. Konsekwencją tezy *a* jest zrozumienie, że wszystkie zjawiska dziejowe, z jakiemi się stykamy, są tylko dziełem tego wielkiego, trwałego zespołu ludzkiej pracy, który nazywamy ludzkością. Każdą chwilę naszej bezczynności czy odpoczynku, wszystkie, nawet najdrobniejsze, udogodnienia życiowe zawdzięczamy długiej pracy pokoleń, pracy, dokonywanej „na zapas“ dla pokoleń przyszłych. Konjunktura gospodarcza i polityczna, dzisiejszy np. kryzys gospodarczy, to tylko wynik działalności całej ludzkości pracującej, działalności, która na skutek nieodpowiedniego zorganizowania nie wyklucza możliwości katastrof. Dochodzimy więc do drugiej tezy zasadniczej: *Ludzkość jest integralnym wynikiem swojej własnej pracy.* I jeszcze jeden cytat z Brzozowskiego: „Praca jest tem bytowem podłożem, które określa całe stanowisko ludzkości, a jednocześnie pozostaje w stosunku zależności do wszystkich zmian, jakim podlega człowiek i sama na nie wpływa“.

Teza powyższa pozwala nam, jako metoda badać i rozpatrywać całokształt przemian dziejowych kultury. Można to nazwać materjalizmem dziejowym, ale daleki on jest od mitu o „automatyzmie“ dziejowym, wolny od deterministycznych dewiacyj Engelsa. Z niej też wynikają nasze derywacje ideologiczne, kładące tak zasadniczy nacisk na konieczność ścisłej organizacji ludzkości pracującej, w ramach odmiennego od dzisiejszego ustroju społecznego. To źródło naszego głębokiego radykalizmu społecznego.

c) Naród, jako komórka rozwoju dziejowego ludzkości. Zawartość psychiczna człowieka jest wynikiem pracy dziejowej pokoleń. Człowiek, operując w myślach i mowie językiem jakiegoś narodu, ustaloną symboliką pojęć, operuje materjałem, stworzonym wielowiekowym wysiłkiem swych ojców. Język, mowa ustalonych pojęć, jest łącznikiem trwałym pokoleń, stanowi on też główną treść zawartości psychicznej jednostki. W istocie bowiem obok szeregu zwyczajów i nawyków, dających się zawsze, mimo głębokiego zrośnięcia z naszą psychiką, usunąć drogą pewnego wysiłku woli samej jednostki lub na skutek musu zewnętrz-

nego, określenia własności i zastosowania rzeczy, ustalone symbolami języka stanowią niezniszczalne dziedzictwo każdego człowieka. Myśl nasza jest częścią zbiorowego dzieła pokoleń, posługując się ustalonemi mową pojęciami.

Naród, jako czynnik łączności kulturalnej, stanowi podstawową komórkę rozwojową ludzkości. Ludzkość pracuje przez narody. Naród stanowi więź historyczną jednostek.

Człowiek jest pełnym człowiekiem tylko, jako członek pracującego narodu.

Więź organizacyjną narodu tworzy państwo. Jako organizacja polityczno-prawna posiada ono własny byt dziejowy, związany immanentnie z bytem dziejowym narodu.

Te trzy, względnie cztery tezy zasadnicze stanowią ów „trzon transcedentalny“ naszej ideologji. Z niego wynikają konsekwentnie dynamiczne derywacje ideowe, określające stosunki bardziej już zróżniczkowane.

Określiliśmy tem samem najbardziej podstawowe założenia naszego ruchu. I możemy stwierdzić, że ideologją naszą określeni, tworzymy samoistną, czynną jednostkę organizacyjną, stanowiącą integralną część tego wielkiego zespołu dziejowej myśli, który zrodzony z koncepcyj intelektualnych wielkiego entuzjasty pracy J. Sorela i St. Brzozowskiego, stał się dzisiaj motorem wielkiego nurtu społecznego, ogarniającego zwolna coraz szersze masy Europy powojennej.

3. Z genealogji mitów

„Trzony“ ideologiczne, opracowane w formie takich czy innych konstrukcyj myślowych, na drodze czysto intelektualnej, nie mają same w sobie dynamizmu rozwojowego. Charakter kinetyczny jest związany z ich derywacjami. W chwili, gdy pierwsze ogólnie wysunięte derywacje natrafią na odpowiednie, nieuświadomione zazwyczaj, tęsknoty, drzemiące w łonie społeczeństw, a będące konsekwencją pewnych, ogólnych warunków bytowania, wynikłych z dziejowego procesu, derywacje owe stają się zródłem uświadomionych i skonkretyzowanych organizacyjnie prądów, nurtów społecznych. Przemieniają się wówczas w mit społeczny, działający na szerokie masy, rozbudzając w nich pewne napięcia emocjonalne, o charakterze zbliżonym do religijnych. Idealnym przykładem takiego mitu były hasła „wolność, równość, braterstwo“, zrodzone z sielankowych koncepcyj intelektualistów XVIII w., a odpowiadające dążeniom i tęsknotom politycznym i gospodarczym mas mieszczańskich, walczących o swe prawa ze stanem feodalnej szlachty. Mit ten był bez przesady religją XIX w.

Wydawać by się mogło napozór, że koncepcje „trzonowe“ są tworem następczym, a nie poprzedzającym tęsknoty mas walczących. Są one bowiem także w myśl wyżej przytoczonych wywodów wynikiem historycznego dojrzewania kultur. Tak też jest w istocie. Mity społeczne rodzą się często napozór niezależnie od „trzonów“. Lecz są to tylko pozory. Możnaby dla wyjaśnienia tych bardzo zawiłych stosunków postawić przypuszczenie, że najbardziej czułym wskaźnikiem dojrzewania dziejowego są prądy kulturalne, działające na intelektualistów: myśl ludzka jest najwcześniejszym owocem dojrzewania dziejowego. Lecz jest to kwestja raczej uboczna w naszych rozważaniach. Mity bowiem nie rodzą same z siebie prądów społecznych. Prądy te, jak już zaznaczyliśmy wyżej, będąc wynikiem dziejowego procesu, powstają na tle ogólnych stosunków gospodarczych, politycznych i kulturalnych danych epok historycznych. Ideologiczne derywacje, stające się mitami, zasilają te prądy, intensyfikują ich moc, nadając walce ślepej, walce o byt, o chleb, o buty i o dach nad głową pewną nutę heroiczną, stawiającą dany ruch na wysokim diapazonie organizacyjnym i moralnym. One są źródłem „mistyki“ rewolucyj społecznych.

Ruch nasz, antyliberalny, i antyromantyczny, jest częścią wielkiego nurtu społecznego Europy XX w. walczącego o prawo planowego, celowego kierowania wytwórczością ludzkości pracującej, w ramach nowych zorganizowanego Świata Pracy,

Derywacje ideologiczne, wyrażone w naszej nowej deklaracji ideowej są ścisłym, logicznym węzłem zespolone z trzonem ideowym nurtu. Jeśli mamy spełnić zadania, nałożone na nas przez naszą świetną tradycję organizacyjną, to nie wolno na tem poprzestać. Musimy nietylko organizacyjnie zasilić nurt, z którym nas wiążą nasze rozważania i nasze emocjonalne nastawienia. Musimy przez odpowiednie pogłębienie naszej pracy rozwinąć nasze derywacje ideowe w wielki mit społeczny, zdolny do dalszej jego intensyfikacji przez oparcie go o silny kościec moralnych imperatywów. Jest to nasz pierwszy obowiązek wobec Polski pracującej. Ciąży na nas wielka odpowiedzialność. Rzuciliśmy bowiem kości.

Lwów. *Bolesław Zubrzycki.*

„Mamy budować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. Tej budowy nie zaczniemy wznosić samym umysłem, samem myśleniem, samemi ideami, programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydyskutuje w sejmach i na zgromadzeniach politycznych. Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrabianie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować”.

Adam Skwarczyński: „Myśli o Nowej Polsce”.

NA PRZEŁOMIE DWÓCH ŚWIATÓW

I. Dekadencja liberalizmu

Wielka Rewolucja Francuska zapoczątkowała nową erę w historji świata. Przy szczęku opadających noży maszyny humanitarnego doktora Guillotin'a, przy illuminacji płonących bastylij absolutyzmu monarchicznego odbywał się pogrzeb mijającej epoki.

I odtąd pół wieku trwa łamanie się nowego porządku z dawnym, powolne kruszenie się dotychczasowych form, pojęć i wartości. Dopiero od wiosny ludów miało zacząć wyzierać słońce wolności, równości i braterstwa, deklaracji praw człowieka i obywatela.

Ruchy wyzwoleńcze zapoczątkowane rewolucją francuską nie zrealizowały jednak haseł tej rewolucji. Były bowiem ruchami par excellence mieszczańskiemi. Były buntem warstwy pozbawionej szerszych praw politycznych, choć będącej w posiadaniu szerokich możliwości gospodarczych dzięki nagromadzonym kapitałom, przeciwko innej warstwie, która mimo, że często w pieniądz wcale nie zasobna, a nawet zależna ekonomicznie od tamtej, jednakże prawie wyłącznie prawa polityczne dzierżyła.

Ten grzech pierworodny istoty ruchów rewolucyjnych XIX w. wpłynął fatalnie na drogi, któremi ruchy te się potoczyły. Rewolucyjność tych ruchów tyczyła wskutek tego w przygniatającej części jedynie dziedziny praw politycznych. Burżuazja XIX w. będąca w przeważnej mierze motorem rewolucji tego okresu, realizowała hasła Wielkiej Rewolucji tylko w dziedzinie polityczno-ustrojowej.

Dalszych konsekwencyj tych haseł, konsekwencyj wkraczających w dziedzinę ekonomiczno i społeczno-ustrojową nie realizowano, przysłaniając je blichtrem i szychem szczodrze i rozrzutnie rozgłaszanego liberalizmu, mającego stać się wysoce nadużywanem narzędziem walki w rękach silniejszych, przeciwko słabszym. Częste więc stosowanie go doprowadzało do tragicznych paradoksów, których pełno w każdej dziedzinie życia tej epoki.

Tak więc epoka zapoczątkowana wielką rewolucją francuską stała się okresem realizacji jedynie politycznej demokracji, demokracji słowa, zniekształconej ponadto — wszystkie dziedziny życia przenikającym — liberalizmem.

Pełnia zaś istoty demokracji to, co kapitalnie określa Lincoln w swojem „...goverment of the people, by the people, for the people...[1]),

[1]) „Fourscore and Seven Years Ago" — mowa znana pod nazwą „Gettysburg Oration„, a wypowiedziana 19/XI 1863 z okazji poświęcenia cmentarza na polu bitwy pod Gettysburg.

to, co stara się wszechstronnie ująć wódz duchowy współczesnych młodych Chin Snen-Wen (Dr. Sun-Yat-sen) w swoim systemie ustrojowym [1]), nie zostało w tej epoce zrealizowanem.

Rozwój wypadków udowodnił, że demokracja jedynie polityczna zupełnie nie wystarczcza. Demokracja polityczna rozbudziła bowiem wprawdzie masy, ale zarazem siłą faktów spowodowała uświadomienie ich o konieczności realizacji dalszych etapów drogi rozwojowej demokracji, wprowadzenia w życie demokracji ekonomiczno-społecznej, demokracji pracy.

Te nowe prądy, kiełkujące w społeczeństwach już od drugiej ćwierci zeszłego stulecia, musiały się zetknąć z tem, co było kamieniem węgielnym demokracji wyłącznie politycznej, to znaczy z libera lizmem. Tworzą się więc nowe kierunki myślowe, nurty anty-liberalne. Wchodzi na widownię George Sorel ze swemi „Reflexions sur la violame”.

Wielka wojna, a przedewszystkiem jej konsekwencje i skutki, wkraczające głęboko w życie kulturalne i cywilizacyjne społeczeństw spowodowały kryzys demokracji. Kryzys, który przeradzając się w zmierzch demokracji wyłącznie politycznej, przeobraża się coraz bardziej w gwałtowną dekadencję liberalizmu.

Liberalizm przeżył się całkowicie. Formy, pojęcia i wartości wytworzone na skutek jego wpływu zanikają. Epoka rewolucyj burżuazyjnych zakończyła się.

II. Zaczyn ideowy demokracji pracy

Rozsypywanie się w gruzy liberalizmu, bankructwo demokracji wyłącznie politycznej i wynikłe stąd przeżycie się dotychczasowych form, pojęć i wartości, upadek wogóle całego systemu demoliberalnego, spowodowały konieczność szukania nowych dróg rozwojowych życia.

Drogi te mogą prowadzić w dwóch kierunkach: w kierunku reakcji t. j. zupełnej negacji demokracji, lub w kierunku postępu, realizacji dalszych etapów rozwojowych demokracji.

Naturalne siły rozwojowe, skoncentrowane w społeczeństwie zmierzają w kierunku postępu. Starcie się tych sił ze sztucznemi wysiłkami reakcyjnemi może doprowadzić do gwałtownej, rewolucyjnej realizacji demokracji pracy. Tego rodzaju metoda musi jednak być

[1]) San-Mintchoni, czyli jak przekłada to określenie tłumacz na języki europejskie Sun-Yat-sena Pascal M. D'Elia S. I.—Potrójny Demizm; (od demos — lud). — „Le triple Demisne de Suen-Wen par Pascal M. D'Elia S. I.“ Shanghai 1930.

omijaną, ponieważ może w niekorzystnych warunkach łatwo spowodować katastrofalne, dla polskiej rzeczywistości państwowej przedewszystkiem, rozwiązanie kwestji.

Ośrodki ideowe demokracji pracy rosną coraz szybciej, obejmując w sferę swych wpływów coraz szersze kręgi mas. Ośrodki te winny stać się zdecydowanymi wrogami antypodalnych kierunków ideowych, to jest reakcji we wszystkich jej odcieniach i wydaniach.

Prąd ideowy reprezentowany przez te ośrodki dawno już przemienił się z kierunku dotykającego wyłącznie dziedzinę ustrojową w nurt przenikający całe życie kulturalne i cywilizacyjne społeczeństw.

Prąd ten „...wyrósł na podłożu dynamicznego poglądu na świat. Przyjęcie go pociąga za sobą—w konsekwencji — przemianę wartości kulturalnych życia jednostkowego, jak i społecznego. Dynamizm przejawia się nawet w sferze ideałów, które (postęp, twórczość) zasadniczo różnią się od ideałów statycznych (dobro, sprawiedliwość). Tak pojęty prąd kulturalny ma z punktu widzenia filozoficznego dużo pierwiastków irracjonalnych, wykazuje jednak wielkie walory życiowe, jest pozbawiony pierwiastków doktrynerskich”... [1])

Rewolucja anty-liberalna (jak ją nazwał dr. Kazimierz Zakrzewski), rozwijająca się coraz bardziej w świadomości współczesnych społeczeństw jest, jak to już sama nazwa wskazuje,—wysoce rewolucyjną w odniesieniu do przebrzmiewających form, pojęć i wartości ery liberalizmu. Równocześnie jednak — wydaje się to może paradoksalnem napozór — jest ewolucyjną w swojem ustosunkowaniu do tworzących się form, pojęć i wartości. Ewolucyjność ta objawia się przedewszystkiem w metodzie rozwojowej nowego prądu. W ramach bankrutującego systemu, obok rozsypujących się bastjonów mijającego porządku, tworzy się, rośnie i rozwija się nowy system, nowy porządek.

Rewolucja anty-liberalna posiada jeszcze dwie cechy istotne. Przedewszystkiem jest ruchem uniwersalnym. Wciąga w krąg swego oddziaływania wszystkie czynniki i dziedziny współczesnego życia społeczeństw. Równocześnie jednak jest ruchem indywidualistycznym. Indywidualistycznym w stosunku do jednostki w społeczeństwie, jej roli, potrzeb, praw i obowiązków. Indywidualizm ten nie jest jednak super - indywidualizmem anarchicznym. Jednostka bowiem żyje, pracuje, tworzy i działa w społeczeństwie i przez to społeczeństwo.

Elementy aktywistyczne tego nurtu anty-liberalnego tworzą ruch syndykalistyczny. Ruch ten będzie zapewne na drodze realizacji swych postulatów i koncepcyj napotykał na znaczne trudności. Dlatego też

[1]) Tezy sekcji syndykalistycznej okręgu poznańskiego Z. P. M. D. — „Życie Uniwersyteckie“ Nr. 6, Rok VI.

realizacja ustroju syndykalistycznego wymagać będzie istnienia silnej władzy państwowej, wyposażonej w wielkie środki gospodarcze. Władza ta, jako wyraz świadomych dążeń świata pracy winna być zdolną do przeciwdziałania i zgniecenia w zarodku wszelkich egoistycznych, lub odśrodkowych tendencyj, któreby mogły się pojawić w wyniku akcji, czyto ginących czynników liberalistycznych, czyto elementów wręcz reakcyjnych, czy też dewiacyj i spaczeń samego syndykalizmu, lub innych teoryj realizacji demokracji pracy. Postulat silnej władzy państwowej jest zresztą logiczną konsekwencją charakteru całego ruchu syndykalistycznego, jest wyrazem jego młodości, mocy i prężności.

Okres obecny jest okresem przełomów. Takie epoki następują co pewien czas. Epoki łamania się starego porządku z nowym. Burzą się formy dotychczasowe, przebrzmiewają hasła, przetwarzają pojęcia i wartości. Wzniosłe dostojeństwo wielkich jeszcze wczoraj ruchów przekształca się dzisiaj wskutek zrealizowania ich dążności w śmieszną, koturnową pozę.

Wśród ruin ginącego świata wyrasta nowy, jako wynik dynamicznych elementów rozwojowych tkwiących w społeczeństwach, pobudzanych przez owe mistyczne, tkwiące w masach siły, przejawiające się na zewnątrz w postaci romantyzmu ruchów rewolucyjnych, w postaci entuzjazmu tworzenia dalszych etapów rozwojowych idei.

III. Młodzież akademicka a ewolucja demokracji pracy

Dużo mówi się i pisze o młodzieży akademickiej, jako o przyszłości narodu. Sądy jednak o niej wydawane są przeważnie błędne. Ocenia się ją bowiem w oderwaniu od całokształtu młodzieży polskiej, oraz niezależnie od ewolucyj i przewartościowań dokonywujących się w świadomości społeczeństwa.

Tego rodzaju zaś metoda oceny nie może żadną miarą doprowadzić do celu. Młodzież akademicka, zwłaszcza w XX w. nie może być bowiem oderwanym od reszty społeczeństwa klanem. Procesy myślowe przeżywane przez resztę społeczeństwa muszą znaleźć swój oddźwięk także i w umysłach młodzieży akademickiej. Minister Czerwiński w swej historycznej już mowie wileńskiej [1]) jasno i wyraźnie uprzytomnił społeczeństwu, że nadzieje na osiągnięcie władzy drogą opanowania li tylko młodzieży akademickiej są absurdalne. Dowodzą tylko albo zaślepienia, albo zupełnego nieorjentowania się w sytuacji tych, którzy tego rodzaju nadzieje żywią.

[1]) „Konstytucja Państwa, a wychowanie publiczne“ — Przemowa wygłoszona w Wilnie 28/XI 1929 roku.

Rzesze młodzieży robotniczej i wiejskiej żyją dzisiaj swojem własnem życiem. Minęły czasy, gdy przywódcami robotników i chłopów byli przeważnie ludzie wywodzący się ze sfery t. zw. inteligencji. Dzisiaj drogą naturalnej elewacji wodzami mas stają się elementy właśnie z tych mas pochodzące. Jednostki te wskutek tego lepiej rozumieją potrzeby mas, umieją się wczuć w ich tendencje, lepiej uchwycić ich życzenia. A posiadając ponadto w twardym znoju nabyte praktyczne doświadczenie życiowe, nie ustępując inteligencją, bystrością umysłu, trafnością oceny i rzutkością myśli zupełnie swoim towarzyszom z t. zw. inteligencji - usuwają ich siłą faktów z zajmowanych pozycyj.

Polską młodzież akademicką doby obecnej można podzielić, wedle jej ustosunkowania się do zjawisk współczesnych, na cztery grupy. Na grupę hołdującą jeszcze liberalizmowi, na grupę reakcji anty-demokratycznej, na grupę postępu, antyliberalną, realizacji demokracji pracy, oraz na grupę wszędzie zawsze się znajdujących oportunistów. O tej ostatniej wogóle mówić nie będziemy, mimo, że w obecnych czasach jest wcale liczną.

Czynniki liberalne wśród młodzieży akademickiej reprezentuje w tej chwili ugrupowanie zachowawcze, konserwatywne. Są one liczebnie b. słabe, ich ekspansja ideowa jest — stosunkowo do wkładanych w propagandę funduszów — bardzo nikła. Wogóle nie odgrywają prawie żadnej roli w społeczeństwie akademickiem. „Myśl Mocarstwowa" — grupując element wyłącznie burżuazyjny — a w $^{2}/_{5}$ ziemiański, nie przedstawia na przyszłość czynnika, któryby mógł jakąś większą rolę odegrać.

Grupa reakcji anty-demokratycznej jest niestety wśród polskiej młodzieży akademickiej najsilniejszą pod względem liczebnym. Z tej siły liczebnej wysnuwają rozmaici politykierzy różowe horoskopy o przyszłości, łudząc się, że, przez opanowanie większości młodzieży akademickiej, zdołają opanować większość narodu i zapewnić sobie i swym epigonom władzę. Grupa młodzieżowa reakcji anty-demokratycznej składa się z dwóch części. $^{9}|_{10}$ jej stanowią elementy szowinistyczno-nacjonalistyczne, zgrupowane w ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i w Młodzieży Wszechpolskiej, a $^{1}|_{10}$ neo-nacjonalistyczna, neo-imperjalistyczna, pseudo-faszystowska, część młodzieży akademickiej zrzeszona w „Legjonie Młodych", akademickim odpowiedniku grupy „Nowej Kadrowej", to jest t. zw. „cezarystyczno-rewolucyjnej", jak ją nazwał Marszałek Piłsudski w jednym ze swych wywiadów, grupy Obozu Rewolucji Majowej. Znaczenie akademickiego obozu reakcji dla przyszłości Państwa Polskiego jest duże, bo starcie się naturalnych sił rozwojowych skoncentrowanych w społeczeństwie ze

sztucznemi wysiłkami reakcyjnemi może spowodować katastrofalne dla polskiej państwowości rozwiązanie. Sztuczność zaś ruchów reakcyjnych, oraz fakt, że reakcja akademicka grupuje prawie tylko czynniki pochodzenia burżuazyjnego, zaogni tylko sytuację. Reakcja akademicka nie jest bowiem samoistnym wykwitem młodzieżowym, lecz została sztucznie stworzoną przez partje i obozy polityczne starszego społeczeństwa. Ideologja zaś jej jest wiernem odbiciem teoryj i pobożnych życzeń przywódców partyjno-politycznych.

W interesie więc postępu, w interesie narodowym państwowości polskiej leży przyczyna konieczności walki akademickiej grupy postępu, antyliberalnego nurtu realizacji demokracji pracy z czynnikami takim dążnościom wrogim.

Trzon i olbrzymią większość tej grupy stanowi Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych. Ideologja Z. P. M. D. w sformułowaniu dokonanem przez IV Walny Zjazd Delegatów 2 II 1931 stanowi zręby ideowe anty-liberalnej demokracji pracy. Akademicy zgrupowani w Z. P. M. D., pracujący na wszystkich terenach pracy społecznej, tkwiący głęboko w ruchach organizacyjnych młodej wsi, młodych robotników i młodej inteligencji pracującej, dowodzą ścisłego kontaktu Z. P. M. D. ze współrzędnemi nurtami młodzieży pozaakademickiej. Dowodzą doskonałego zrozumienia przez Z. P. M. D. aktualnych problemów życia społeczeństw, a przedewszystkiem życia polskiego. Rola młodzieży akademickiej zrzeszonej w Z. P. M. D. jest wielka. Dąży ona bowiem konsekwentnie do stworzenia wspólnego frontu całego zorganizowanego świata pracy, zdecydowanie zmierzającego do realizacji demokracji pracy.

*

* *

Poza wyliczonemi grupami zasadniczemi młodzieży akademickie pozostało jeszcze kilka ugrupowań młodzieży akademickiej, których nie można do żadnej z tych grup zaliczyć.

Taką organizacją jest przedewszystkiem Stow. Kat. Młodz. Akad. „Odrodzenie". Przeszło ono wprawdzie ostatnio pewien renesans, który spowodował stosunkowo duże nawet zradykalizowanie społeczne deklaracji ideowej tej organizacji. Wskutek jednak dość dużych różnic, zwłaszcza natury taktycznej, pomiędzy poszczególnemi środowiskami „Odrodzenia" jednolity sąd o niem jest niemożliwy. Przed pewnym czasem „Odrodzenie" wstąpiło oficjalnie do „Akcji Katolickiej", przestrzegając odtąd jej kierunek.

Pozatem nie można do żadnej z zasadniczych grup młodzieży akademickiej zaliczyć ludowców, socjalistów i komunistów. Ludowcy

zgrupowani w Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej są ideowo różni w poszczególnych środowiskach. W związku jednak z konsolidacją partyj chłopskich w jedno „Stronnictwo Ludowe" może nastąpić pewna niwelacja, połączona z nasileniem ekspansji na zewnątrz. Socjalistyczni akademicy zrzeszeni w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, nieliczni i bez wpływu, pozostający pod komendą P. P. S.-C. K. W., dźwigają na sobie całe brzemię grzechów tej partji. Charakterystycznem jest tak dla ludowców, jak i dla socjalistów zupełny brak zdolności oceny zjawisk z punktu widzenia ogólno-społecznego.

Akademicy komuniści grupują się w całym szeregu jawnych, lub niejawnych związków i organizacyj, w Związkach Młodzieży Komunistycznej, w Komunistycznej Partji Polskiej i jej przybudówkach, Kom. Partjach Zach. Białorusi i Zach. Ukrainy, w Organizacjach Niezależnych Socjalistów o różnych przydomkach jak „Pochodnia", „Ogniwo" i t. p., wreszcie w Zw. Mł. Socj. „Życie". Pod względem ideowym i organizacyjnym są akademickiemi przybudówkami rozmaitych komunistycznych internacjonałów.

Cechą akademickich związków komunistycznych jest to, że dotychczas większość ich, stosunkowo nielicznych zresztą członków, rekrutowała się z pośród narodowości niepolskich. Dopiero w ostatnich czasach element polski przybiera w nich na sile.

Tak by się przedstawiało w ogólnych rzutach oblicze polskiej młodzieży akademickiej ze względu na stosunek jej do ewolucji form, pojęć i wartości dokonywującej się w społeczeństwie jako wynik szerzącej się rewolucji anty-liberalnej.

IV. Zagadnienie realizacji demokracji pracy.

Wśród chaotycznego rumowiska wywróconych i zdeklasowanych form, pojęć i wartości ubiegłej epoki, tworzą się i wyrastają zręby ideowe nowych prądów. Rewolucja antyliberalna spowodowała potężne przewartościowania.

Wchodzimy w okres konieczności realizacji demokracji pracy. Metody tej realizacji wynikają z istoty ruchu stanowiącego ośrodek nowych nurtów. Cechy istotne ruchu syndykalistycznego wskazują bowiem wytyczne metodyki urzeczywistnienia jego postulatów i koncepcyj.

Poprzez uświadomienie społeczno-kulturalne szerokich mas świata pracy, poprzez organizację społeczeństwa w ramach istniejącego jeszcze, a kończącego się już ustroju, poprzez eliminację czynnika partyjno-politycznego z ruchu organizacyjnego, poprzez silną władzę państwową, harmonizującą wyniki poszczególnych grup społecznych obozu rewo-

lucji, niweczącą tendencje destrukcyjne i odśrodkowe jakie mogłyby się pojawić, poprzez stworzenie jednolitego, wspólnego frontu całego zorganizowanego świata pracy, wiedzie droga realizacji ekonomiczno-społecznej demokracji pracy.

Współrzędnie z wysiłkiem organizacyjnym musi postępować wysiłek myślowy, rozbudowujący podstawy ideowe młodego jeszcze ruchu, ujmujący mnożące się wciąż zagadnienia ideowe, wynikające z rozwoju zjawisk w jeden, wielki, wspólny systemat myśli syndykalistycznej, zdolnej ująć całą część organizacyjną ruchu w jednolite ramy ideowe.

Wielką uwagę należy poświęcić młodzieży, w szczególności akademickiej. Nie na złudnych rojeniach o dojściu przez opanowanie jej do władzy opartą, ale uwagę, podyktowaną rozumną, zdrową troską o losy państwowości polskiej wówczas, gdy młode jeszcze dzisiaj pokolenie akademickie, robotnicze i wiejskie będzie sięgać po ster rządów w państwie. Uwagę bezinteresowną, bo ona jedynie zagwarantować może siłę moralną młodego pokolenia.

LWÓW ROMAN POGUCKI

SPRAWA WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA

Chciałbym, ażeby poniższy artykuł był zaczątkiem szeregu artykułów o treści, że się tak wyrażę praktycznej, o treści która miałaby za cel wprowadzanie w czyn zasad reprezentowanych przez „Brzask" t. j. myśli państwowo-twórczej, opartej o prawdziwą demokrację. Chciałbym również, ażeby częściej ukazywały w „Brzasku" artykuły ilustrujące stosunki panujące czy to na kresach naszych, czy też obrazujące specyficzne warunki poszczególnych dzielnic i województw, bo przecież jeśli się chce coś naprawić w życiu społecznem poszczególnych dzielnic Polski trzeba przedewszystkiem poznać teren i warunki pracy na nim.

Nim przystąpię do treści niniejszego artykułu chciałbym jeszcze nadmienić, że stan jaki się wytworzył w Gdańsku nie jest li tylko winą naszej reprezentacji w Gdańsku, czy też naszych władz, lecz jest w dużej mierze winą naszego społeczeństwa, zgangrenowanego niewolą, nieznającego już co to godność narodowa, co to godność osobista i nie nauczonego myśleć kategorjami państwowemi, skutkiem czego kilku ludzi, którym z urzędu lub poczucia obowiązku przypadła rola dźwigania całej odpowiedzialności za losy polskości Gdańska, nie może nawet oprzeć się, a cóż dopiero zwycięzko walczyć przeciwko państwowo wyrobionemu i zasobnemu społeczeństwu niemieckiemu. Nie mniej także utrudnia walkę z niemczyzną w Gdańsku brak poczucia solidarności narodowej w naszem społeczeństwie.

Sprawy tyczące się W. M. Gdańska nabrały w ostatnim czasie rozgłosu, bądź to w prasie, na skutek nowych incydentów na terenie Gdańska, bądź też na skutek dyskusji w sprawach Gdańska na terenie Sejmu i Senatu. To też będzie to niewątpliwie z korzyścią dla społeczeństwa, gdy zapozna się, ze szkicowanemi choćby informacjami o stanie faktycznym naszych spraw na terenie W. M. Gdańska.

Polityczne stanowisko Polski w stosunku do Gdańska.

a) Polska reprezentuje Gdańsk na zewnątrz. Konsulaty polskie załatwiają sprawy gdańskie, Polska kontrasygnuje pożyczki gdańskie i t.d.

b) Gdańsk nie jest państwem samodzielnem. To też Gdańsk nie mając nadziei na szybkie przyłączenie się do Rzeszy Niemieckiej, prowadzi kampanję i propagandę, by uznano Gdańsk „Wolnem Państwem Gdańskiem" i tem samem uwolniono go od protektoratu Państwa Polskiego. W myśl tej polityki prasa i czynniki nieodpowiedzialne w Gdańsku używają słowa Staat — państwo zamiast Stadt — miasto... Mała pomyłka w druku, która tak często zdarza się Gdańszczanom, ma przygotować świat, by w odpowiednim czasie nie zdziwił się żądaniami Gdańska.

c) Polska zobowiązaną jest w pełni korzystać z portu gdańskiego i to po wieczne czasy.

Co do punktu „c" to uważam, że nie został przez nasze czynniki miarodajne wykorzystany, przeciwnie, po proteście Gdańska przeciwko rozbudowie przez Rząd Polski portu gdyńskiego, w którym Senat gdański opiera się o punkt „c", sprawa została oddana do rozpatrzenia specjalnej komisji prawniczej, która ma zadecydować jak dalekoidącym prawnie jest ten paragraf [1]).

Tymczasem, opierając się o tenże paragraf, można było udowodnić Gdańskowi wobec Ligi Narodów, że właśnie Gdańsk nie wykonuje zobowiązania wypływającego z Traktatu Wersalskiego i że on zmusił Polskę do budowy własnego portu swemi antypolskiemi wystąpieniami w czasie wojny polsko - bolszewickiej, kiedy to Gdańsk nie przepuszczał amunicji do Polski, a dziś ma do Polski pretensję, że buduje sobie port, który w czasie wojny nie zawiedzie. Dalej w myśl Traktatu Wersalskiego Polacy mają zagwarantowane równe prawa z gdańszczanami, tymczasem, z małemi wyjątkami, Polacy są traktowani (i pozwalają się traktować) na równi z „Ausländerami". Dalej w dziedzinie szkolnictwa, handlu, żeglugi, a nadewszystko sądownictwa i bezpieczeństwa publicznego ludność polską spotykają tysiące większych i mniejszych szykan.

---

[1]) Por. sprawozdanie z publikacji p. t. „Spór o Gdynię" Red.

Pokrótce postaram się przedstawić stan faktyczny w jakim się znajdują instytucje kulturalne, społeczno-gospodarcze i opieki publicznej w Gdańsku.

1. Szkolnictwo polskie na terenie W. M. Gdańska. Największym błędem w naszej polityce gdańskiej było niedopatrzenie sprawy oświaty na terytorjum W. M. Gdańska. Podkreślić należy kompletne niedołęstwo i brak przewidywania u naszych władz w czasie rozdziału „spadku“ po Cesarstwie Niemieckiem; zaprzepaszczono wtedy Politechnikę Gdańską i nie ugruntowano szkolnictwa polskiego. Dziś dopiero, po dziesięciu latach, ówczesny rektor politechniki F. W. Otto Schulze poczuł się pewnym siebie i dał wyraz radości w swych artykułach ogłoszonych w prasie, że jego obawy co do konieczności oddania politechniki Polsce nie sprawdziły się, i że mimo paniki wśród niemców nie zapomniał o swym narodowym obowiązku i zdołał przekonać delegata angielskiego, że polakom nie powinno się oddawać placówki kulturalnej. Oczywiście mało — jak zwykle — obeznany ze stosunkami na kontynencie Europy anglik, tak się zajął losem nauki niemieckiej, że wreszcie mógł uspokoić stroskanego rektora słowami: „no danger“ czyli „niema już niebezpieczeństwa“, by politechnika stała się polską.

Dziś rektor tryumfuje, bo politechnika jest ostoją niemczyzny w Gdańsku, ostoją — nietylko dla niemieckości Gdańska ale Prus Wschodnich i Pomorza; spełniła zadanie jakie jej minister niemiecki Gossler w roku 1903 wyznaczył. Trzeba też dodać, że niemcy gdańscy doskonale znają Polskę i jej bolączki i chętnie służą informacjami Berlinowi. Jako przykład podam odczyty na temat „mniejszości“ ukraińskiej w Polsce wygłaszane w Deutsche Studentenschaft (Bratnia Pomoc niemiecka).

Dziś dzięki konsekwentnej polityce niemieckiej student narodowości polskiej, który powinien — na podstawie umowy polsko-gdańskiej — być równouprawnionym z rodowitym gdańszczaninem, został zepchnięty na stanowisko równe prawnie ze stanowiskiem studenta-obywatela Rzeszy Niemieckiej, a dalej lansuje się pojęcie, że student-polak to intruz i cudzoziemiec.

Podobnie rzecz się ma z gimnazjum polskiem, jedynem na terenie Gdańska. Wierzono w dobrą wolę niemców, no i nie załatwiono czarno na białem praw dla tego gimnazjum tak że dziś uczeń-absolwent nie może zająć stanowiska w administracji W. M. Gdańska, jest traktowany na równi z maturzystą z Polski.

Na terenie szkolnictwa niższego warunki nieco się poprawiły, lecz cały czas szkolnictwo ludowe znajduje się w defenzywie, po zajęciu tylko nieznacznych pozycyj w Gdańsku-mieście i jego okolicy. Tu warto podkreślić, że niemcy największy nacisk kładą na niemieckie wychowanie ludności, bez względu na pochodzenie, to też dzięki takiej

polityce w Gdańsku 50% ludności posiadającej polskie nazwiska i będącej polskiego pochodzenia przyznaje się do narodowości niemieckiej. A jak świeżą jest ta patyna niemiecka świadczy fakt, że nieraz taki zakuty niemiec przyznaje się iż rodzice jego byli jeszcze polakami, ale podkreśla zarazem, że on nim już nie jest. Przyczynia się do tego brak szkół polskich zawodowych niższych, przez co młodzież polska, zmuszona chodzić do szkół niemieckich, przesiąka niemczyzną.

Jak konsekwentną i wytrwałą jest praca pionierów niemczyzny, dążących do zniemczenia terenów polskich, świadczy fakt, że na terenie Gdańska i Prus Wschodnich niemałą rolę odgrywa w akcji germanizacyjnej kościół i to katolicki w Gdańsku, a ewangelicki w Prusach Wschodnich. Niemcy prędko zorjentowali się, że przeciwieństwa religijne utrudniają im pracę germanizacyjną, to też postarali się o obsadzenie parafij przez księży-niemców, którzy z ambony i poza amboną nakłaniali ludność do głosowania na t. zw. „Centrum Katolickie" — niemiecką partję polityczną i wrogą Polsce, tłomacząc, że każdy katolik spełnia swój obowiązek jedynie przez głosowanie na listę katolicką. Dzięki tej polityce utraciliśmy bardzo wiele głosów przy wyborach do sejmu gdańskiego. Dążąc do celu niemcy nie przebierają w środkach, dowodem tego bezczelnie kłamliwe artykuły w prasie, no i kroniki przepełnione morderstwami i kradzieżami dokonanemi w Polsce. Literatura i kino są taksamo wciągnięte do akcji antypolskiej, jako przykład podam „Płonącą granicę" lub to, że prawie w każdym niemieckim filmie postacie o ciemnym charakterze noszą nazwiska albo imiona polskie.

Przeciętnemu polakowi się zdaje, iż niemcy wiedzą, że są intruzami na ziemiach zachodniej Polski. Gdzie tam, ich uczono w szkole, że właśnie polacy ich wyparli z „odwiecznie niemieckich terenów", ba nawet Warszawa leży na praniemieckiej ziemi, a pan Jürgen w swojej książce tłomaczy światu, że niemcy byli nawet w Egipcie a nie wykluczone, że i Chrystus był niemcem (patrz: Jürgen — „Ein Betrug vor 2500 Jahren") i temu podobne bzdury. My się z tego śmiejemy, ale ludność polska mało uświadomiona narodowo, wstydząca się przyznać do polskości, do tej narodowości celowo wyśmianej, uwierzyła w prawa niemieckie do ziem polskich.

Na podstawie powyższego widzimy, jakim błędem z naszej strony było zaniedbanie szkolnictwa w chwili przewrotu i nieuchwycenie wychowania publicznego w polskie ręce. A można to było zrobić.

2. *Sądownictwo na terenie W. M. Gdańska.* Sądownictwo tutejsze nie pilnuje sprawiedliwości, tylko służy za narzędzie polityczne. Jako przykład podam dwa wypadki, jeden sławny już na cały świat, a drugi nawet nieznany naszemu Komisarjatowi Gen. Pierwszy to sprawa marynarza Jerzyka, którego skazano za to, że go poturbowano,

a drugi to sprawa studenta, którego pobito na schodach kamienicy, w czasie, gdy wracał z korepetycji; sąd nietylko nie dopuścił jego świadków, ale nawet skazał go na sto guldenów kary, czy kosztów sądowych, dziś już nie pamiętam.

3. Policja. Policja gdańska, to właściwie szkoła podoficerska dla armji niemieckiej. Znamiennym jest fakt posiadania karabinów maszynowych przez policję gdańską. Co do traktowania polaków przez policję, to nadmienić należy, że przy każdej okazji i każdym pozorze oporu ze strony polaka następuje bicie go na posterunku. Był wypadek, że pobito studenta polskiego, a później się okazało, że to niby pomyłka, niby to sądziła policja, że ma opryszka w ręku. Odszkodowania naturalnie żadnego (Komisarjat Generalny R. P. swego czasu tą sprawą, jak i sprawą związku zjednoczonego „Unja", się nie zajął). Ciekawym prawnie też był napad klubu sportowego, podobno policyjnego, na członków polskiej korporacji „Helania" i t. d. i t. d.

Tajemnicą poliszynela jest sympatja policji gdańskiej dla hitlerowców. Ci ostatni tak się rozwydrzyli, że pozwalają sobie roztrącać publiczność na chodniku, urządzać biegi na chodniku, zmuszać publiczność do zdejmowania czapki gdy grają „Deutschland ueber alles" no i bić kogo można z „im niemiłych". Dziwić się należy władzom polskim, że dopuściły do tego, by najrozmaitsze organizacje wojskowe niemieckie w pełnym rynsztunku maszerowały setkami po ulicach. Niedorzecznością było też organizowanie P. W. i W. F., które funkcjonowało fatalnie, a dało tylko atut niemcom.

4. Poczta, Dyrekcja Kolei, Rada Portu, Urząd Celny i inne instytucje.

Poczta. W Gdańsku istnieją dwie poczty, jedna polska dla obsługi korespondencji z Polski i do Polski, druga gdańska, która obsługuje inne kraje. Poczta polska jest bodaj jedyną instytucją państwową polską w Gdańsku, która zatrudnia jedynie polaków, no i wogóle zarzucić jej nic nie można.

Dyrekcja kolei. Traktat Wersalski przyznał Polsce koleje na terenie W. M. Gdańska, ale delegacja niemiecka zdołała zapewnić nienaruszalność funkcjonarjuszy niemców na terytorjum Gdańska. Związek zawodowy niemiecki posiada doskonałych prawników, którzy bacznie śledzą posunięcia D. O. K. P. w sprawach personalnych. Funkcjonarjusze kolejowi pewni, że im dyrekcja nic zrobić nie może, lekceważą rozporządzenie wydane przez D. O. K. P., tyczące terminu, do którego funkcjonarjusze powinni opanować w stopniu dostatecznym język polski. Dziś mimo tego rozporządzenia i mimo upływu terminu kolejarz polski narodowości niemieckiej potrafi w rubaszny sposób oświadczyć, że po polsku nie rozmawia.

5. *Rada Portu.* Rada Portu, jak wiadomo, jest to instytucja mieszana polsko-gdańska, zarządzająca portem gdańskim. Personel biurowy przeważnie niemiecki. Robotnicy prawie wyłącznie niemcy. Robotnikowi polakowi lepiej do polskości się nie przyznawać, bo ze strony delegacji polskiej opieki odpowiedniej nie uzyska, w razie zaś konfliktu z robotnikami niemieckimi, lub biurem budowy—winnym będzie zawsze polak. Delegacja polska nie fatyguje się zbytnio zasięganiem informacyj o kandydatach na urzędników, których zatwierdza, zatwierdziła naprzykład: zaciętego niemca nb. renegata polskiego, no i drugiego — b. prezesa wywrotowej organizacji ukraińskiej; obu tych kandydatów na stanowiska inżynierów popierała i zatwierdziła. Rada Portu, jako placówka polska, jest szczególnie ważna ze względu na kontakt ze wsią gdańską, z której czerpie siły robotnicze, lecz to napewno do głowy nie przyszło naszej delegacji; a tymczasem niemieccy urzędnicy Rady Portu stawiają pomniki na cześć armji niemieckiej w czysto polskich wioskach, popierają robotnika niemieckiego i pracują na wsi społecznie w rozmaitych Kriegervereinach, Schulvereinach, Gesangvereinach, Sportvereinach i t. d. Z naszej zaś strony... Nic się nie robi.

6. *Stocznie okrętowe.* Na cztery stocznie gdańskie, jedna tylko posiada częściowo kapitał polski. Jak dbają niemcy o placówki przemysłowe w Gdańsku, świadczy fakt następujący: Sejm Rzeszy Niemieckiej przyznał zapomogę Stoczni Schichau, by z powodu bankructwa przypadkiem nie została zakupioną przez Polskę.

7. *Unja celna.* Polska zawarła układ celny z W. M. Gdańskiem, na podstawie którego nastąpiła unja celna. Pomijam tu pieniężne korzyści Gdańska, chodzi mi o wykazanie znowu tego samego objawu, co i na kolei. Znowu pozostawiono personel niemiecki, z którym wieczny kłopot z powodu nadużyć, krytych pobłażliwością sądów gdańskich.

8. *Charakterystyczne cechy urzędów Gdańskich.*

Wszystkie instytucje są wrogo nastrojone do Polski i polaków. Rozpowszechnioną metodą walki z polakami jest stosowanie przepisów i regulaminów tak konstruowanych, by jaknajdotkliwiej dały się we znaki ludności polskiej, np. biuro pośrednictwa pracy, przepisy sanitarne dla importu, warunki udzielenia obywatelstwa gdańskiego, to już istny mur chiński przez który przejść mogą tylko „nieszkodliwi“ dla gdańska obywatele polscy. Język polski w instytucjach gdańskich jest niedopuszczalny. Nie daj Boże w szpitalu gdańskim odezwać się choremu po polsku, opieka odrazu gorsza. Taksamo kupiectwo polskie jest szykanowane przez urzędy gdańskie mimo, że umowa polsko-gdańska przewiduje najwyższe uprzywilejowanie.

Ludność polska w Gdańsku.

Ludność polska na terenie Gdańska składa się z dwóch szczepów: kaszubskiego i mazurskiego, no i ludności napływowej z całej Polski. Tych, którzy zachowali swoją narodowość stosunkowo mało, zato 50% niemców gdańskich nosi czystopolskie nazwiska jak: Potocki, Zaleski, Olszewski, Zawacki, Gdaniec i t. d.

Świadczy to o zwycięstwie szkoły niemieckiej nad poczuciem odrębności narodowej.

Jeśli się zważy, że Gdańsk w roku 1872 miał około 60% ludności polskiej a 10 % kolonistów holenderskich duńskich i szkockich to zrozumiemy jak aktywną była grupa niemiecka, na którą przypadało tylko 30% ogólnej ilości mieszkańców i jak szybko z wiernego—mimo wszystko ojczyźnie miasta polskiego w czasach rozbiorów, wola narodu niemieckiego przerobiła Gdańsk na miasto niemieckie i ostoję niemczyzny. Naszym obowiązkiem jest, by ich praca stała się pracą syzyfową, by wreszcie jej zaprzestali; tymczasem na nasze zwycięstwo się nie zanosi przy obecnej taktyce, która dopiero ostatnio ulega pewnej rewizji. Bo niestety w Gdańsku, w polskich sferach urzędniczych panuje „duch prawosławny“, kwitną: lenistwo, niedbalstwo no i nawet wielu urzędników nie ma czasu zapoznać się z terenem gdańskim, bo tu przecie tyle rozrywek.

Tutejsza ludność polska zaczyna już głośno zerkać na t. zw. „gospodarkę polską“ i trudno jej nie przyznać racji. Tu gdzie niemcom trzeba przeciwstawić nietylko siłę Państwa Polskiego, ale przedewszystkiem mrówczą i koronkową robotę polityczną, wytrwałość i niepośledne wykształcenie zawodowe, to my w myśl Tołstoja „nie sprzeciwiamy się złemu“, bo to przecież wygodniejsze. Niemcy gdańscy piszą, że Polska nie ma prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy „obcego państwa“ Gdańskiego, setki umundurowanych bojówkarzy maszerują ulicami, pełnych zapału i chęci odwetu na Polsce, a my patrzymy na to z rękami w kieszeni, ewentualnie robimy polski bal reprezentacyjny i na tem koniec. Dziś już nie mamy wszelkich możności rozpoczęcia, przy warunkach obecnych pracy solidnej wśród polskiej ludności terytorjum gdańskiego. Działacz polski, gdyby się taki przypadkiem znalazł, byłby przez władze lub ludność niemiecką w Gdańsku obity lub pod jakimkolwiek pozorem policyjnie ukarany. Były już wypadki uprowadzenia przez policję gdańską! obywateli polskich do Prus Wschodnich. Kontakt policji gdańskiej z wschodnio-pruską, jest stały. Dziwić się też nie można, że wobec takich zaniedbań z naszej strony i utrudnień ze strony władz gdańskich ludność polska siedzi jak pod kocem i czeka co będzie dalej.

Krytyka przeszłości i wnioski na przyszłość.

Nie wiem jakie państwo mogłoby się poszczycić niedołężniejszą działalnością w sprawie Gdańska.

Już pierwszy krok, na Konferencji Pokojowej w Wersalu, był niedołężnym; jak wiadomo większej części spraw prawnych i gospodarczych między Polską a Gdańskiem nie załatwiono definitywnie na konferencji, a przekazano stronom do uzgodnienia. Nieodpowiednie obsadzenie placówki gdańskiej pociągnęło za sobą dalsze niepowodzenia. Nie umieliśmy się poczuć w Gdańsku panami, tak jak niemcy w Hamburgu; tu winna jeszcze coprawda wojna z Bolszewją, która absorbowała naszą uwagę. Błędnem jednak było postępowanie naszego przedstawiciela, który nie zrozumiał swojej roli, i występował jako dyplomata, a powinien był występować jak gospodarz, jak osoba nadrzędna. Tymczasem ustępowano niemcom przywilej po przywileju, aż oto dziś przebudziliśmy się skrępowani tysiącem podstępnych przepisów władz gdańskich. Brak znawców stosunków niemieckich wśród personelu gen. kom. oraz wogóle niezbyt szczęśliwy dobór ludzi zrujnował naszą powagę, znaczenie i opinję w Gdańsku. Dziś nawet polak gdańszczanin, gdy wspomni Kom. Generalny uśmiecha się pobłażliwie. Polacy napływowi nie zdołali tu wyrobić sobie powagi, ani pracą, ani fachowością. Gdy się obserwuje obie walczące i ścierające się strony to łatwo zauważyć po stronie niemieckiej konsekwencję, wytrwałość drobiazgowość, podstęp no i bezczelność, z naszej strony przewaga gospodarcza — niewyzyskana, brak inicjatywy, brak wczucia się w sytuację, nieznajomość terenu walki. Dobrej woli może jest dużo, ale na tej dobrej woli kończy się. Walka tak polityczna jak i gospodarcza prowadzona jest w pojedynkę, bez kontaktu jednych instytucyj z drugiemi, brak umiejętnej współpracy.

Na przyszłość należy zrewidować naszą politykę, zdjąć rękawiczki, bo jeśli mamy nałożony „obowiązek“ korzystania z portu to musimy mieć, albo wytworzyć sobie, odpowiednie warunki ku temu. Przedewszystkiem sądy gdańskie, które nadużyły swej władzy, powinny być włączone do naszego sądownictwa. Dalej policja gdańska, która zamiast wyłapywać morderców, ze względów politycznych ich ukrywa, winna być rozwiązaną i bezpieczeństwo publiczne oddane władzom polskim na co mamy wyraźny punkt w traktacie pokojowym dotyczącym spraw Gdańska. Jest rzeczą niedopuszczalną na przyszłość, by policją gdańską zarządzali byli oficerowie armji niemieckiej. Na specjalną uwagę z naszej strony zasługuje fakt, że Gdańsk jest ośrodkiem szpiegostwa niemieckiego, rosyjskiego i hajdamackiego (wywiad hajdamacki ściśle współpracuje z Berlinem, a właściwie spełnia jego rozkazy). Dziś należy sobie jasno zadać pytanie, czy podejmujemy walkę o Gdańsk,

o ujście Wisły (tak ważne ze względu na jej przyszłą regulację), czy potrafimy oprzeć się fali germańskiej i korzystać z dobrodziejstw dostępu do morza, etnograficznie, historycznie i gospodarczo nam należnego, czy też brak nam siły i energji na to, by walkę przyjąć i wygrać. Nam, młodym jej nie brak i dlatego już ją podejmujemy.

Gdańsk *Kresowiec.*

MARZENIA NOWOCZESNEGO POLAKA

Z inicjatywy Związku Senjorów Organizacji Młodzieży Narodowej a staraniem grona przyjaciół ukazał się *Pamiętnik* ś. p. Teodora Tyca, docenta U. P., urodzonego 6. V. 1896 roku w Monachjum a zmarłego w lipcu 1927 r. „Pamiętnik“ — określenie nieścisłe, bo to właściwie fragmenty dziennika, które zapewne stanowić miały trzon pamiętnika. Najlepiej rozumiał to sam T. Tyc, kiedy w r. 1924 pisał w swym dzienniku, że „gdyby na podstawie tych notatek ktoś chciał zrekonstruować zarys jego wewnętrznego życia byłby w wielkim kłopocie“.

Istotnie nietylko luki są duże, zwłaszcza w okresach wytężonych prac organizacyjnych i naukowych, ale także znaczne grupy notatek niewspółmiernej wartości. Dla zrozumienia wielu ustępów nie wystarczają krótkie przypiski wydawców, bo jedynym komentarzem a zarazem i tłem „Pamiętnika“ może być tylko gruntowna znajomość działalności i prac naukowych Tyca.

Mimo to „Pamiętnik“ przedstawia takie bogactwo marzeń, refleksyj, projektów i myśli, że nie dziwimy się wcale, iż przyjaciel Teodora Tyca — Juljan Rzóska pokusił się o określenie sylwetki tego ofiarnego działacza i pięknie zapowiadającego się uczonego, który zgasł na progu świątyni nauki i sławy. Bo bliski nam sercem i umysłem Ten subtelny poeta, trzeźwy działacz, ostrożny polityk, bystry organizator, krytyczny naukowiec. — Dla nas także — jak i dla wydawców — „na tle szarzyzny ludzi i charakterów naszej doby, jaśnieje jako typ Polaka zbliżonego do ideału“. Ale czy w chwili obecnej — kształtowania się idei Nowej Polski — te wybrane notatki jego życia mogą być przewodnikiem dla młodych to — wbrew szczeremu entuzjazmowi J. Rzóski — może być jeszcze problemem.

W serdecznej przedmowie do „Pamiętnika“ pisze J. Rzóska, że z kart tych „wyjrzy ku nam wspaniały umysł, charakter przeczysty, silny i twórczy“. Historyk kultury z zamiłowania, subtelny myśliciel, daleko widzący i energiczny polityk. Istotnie zdumiewają nas horyzonty umysłowe tego młodego studenta i naukowca, oparte o wysoką

kulturę rodzinnego środowiska w Monachjum i zapał do sztuki i kultury. Pociągają wspaniałe koncepcje naukowe, społeczne i organizacyjne, bo nie darmo przechodził twardą szkołę akcji prasowej przed i podczas plebiscytu górnośląskiego, kładł podwaliny Zw. obrony Kresów Zachodnich i „Strażnicy Zachodniej". Co więcej, widzimy tu nawet „świadectwo tworzenia się nowej umysłowości polskiej w najgorętszych chwilach naszej historji". To prawda, bo T. Tyc bystrym był tego życia obserwatorem.

I to także prawdą, że z kart „Pamiętnika" uczymy się sztuki „życia czynnego", bo „wyzyskanie czasu, dokładność pracy, ład i porządek, sumienność i punktualność znajdywały w nim gorącego wyznawcę, który ostrem słowem i ciętem piórem walczył ciągle o przeniknięcie tych podstawowych zasad do umysłu polskiego". Ale na tem koniec, bo każde słowo więcej będzie tylko szkodliwem cieniowaniem sylwetki tego świetlanego człowieka, „zdolnego do głębokich wzruszeń, o subtelnym umyśle, żelaznej woli i silnej dłoni".

Ideałem Polaka nowoczesnego — mimo ogromu swych prac i ofiarności — Teodor Tyc nie był i za takiego niewątpliwie uchodzić by nie chciał. Był na to nie tylko dość skromny ale — co ważniejsze — i głęboko krytyczny. To też choć wśród dzisiejszych ludzi za takim typem nowego Polaka przyszłości tęsknimy — po męsku odpowiedzieć musimy że — mimo całej głębokiej czci, jaką dla pamięci i działalności tego człowieka młodzież polska żywić powinna — za przewodnika w drodze ku przyszłości uznać go nie możemy. Zresztą on sam — najbardziej autorytatywnie — przyznaje 13. IV 1922 r., że stosunek jego do kultury polskiej był zawsze sceptyczny. Poprostu był na ogół, w każdym razie aż do r. 1918, w którym znalazł się na Śląsku, silnym „zachodowcem".

Historyk kultury znajdzie w „Pamiętniku" dowód ogromnego oczytania a nawet erudycji, bogactwo uwag, szkiców i zarysów prac historycznych, opartych na bystrej analizie i śmiałej koncepcji. Wiele z nich dziś jeszcze zapłodnić może myśl twórczą historyka kultury czy znawcy sztuki. Ale młodych czytelników „Pamiętnika" Tyca zainteresują przedewszystkiem marzenia i refleksje tego nowoczesnego Polaka, który już w Wilnie (r. 1917) zastanawiał się nad typem Polaka przyszłości. Współpraca w „Zdroju", lektura „Idej" Brzozowskiego, łącznie z J. K. Kochanowskim dały mu wypoczynek po płytkiem frazesostwie broszurek i prac naukowych i zachęciły do najskrupulatniejszej ścisłości w myśleniu — w myśl Norwida, który „oparty na Bergsonie i Sorelu formułuje: najgłębszą rzeczywistością jest nie *ja*, określone już terminami, ale tworzenie, wywoływanie zmian".

Na takim podkładzie zaczyna się jego twórczość, prawdziwie epicka. Znajduje się na Śląsku. Wrażliwa dusza „sztywnieje“, w przekonaniu, że „wobec świata należy stać zamkniętym”. Akcja prasowa, „Powstaniec”—a potem smutne refleksje, że „cierpimy na brak silnych indywidualności. Życie nasze umysłowe strasznie spłyciało. Potrzeba nam ludzi, którzyby własnemi oczami na świat poranny patrzyli. Wewnętrznej głębokiej uprawy potrzeba...” To prawda, ale tak mógł pisać tylko poeta na gruzach II-go powstania, który znalazł się w kręgu spraw życia akademickiego na uczelni poznańskiej.

Nic dziwnego, że w takim refleksyjno-marzycielskim nastroju napisze artykuł o Odrodzeniu „do Brzasku“, który zdaniem jego cierpiał na brak myśli twórczych. Chciał mu dać nieco tego, choć przyznawał skromnie, że mniej jest twórczy, tylko dużo obserwuje i zestawia. Istotnie, po marzycielstwie wileńskiem twarda rzeczywistość śląskiej roboty zaostrzyła jego zmysł krytyczny, doszukujący się wektorów i wzorów życiowych. Na Norwidowej, a później Brzozowskiego gloryfikacji pracy wyrósł jego najwspanialszy ideał życiowy—Goethe, „z jego pyszną równowagą wszystkich sił życiowych i jego niezmordowaną pracowitością“. Nie można zapominać, że wówczas był elsem, a wyrazem tego etapu był właśnie artykuł o „odrodzeniu“.

Ruch elsów, życie akademickie, współpraca w „Brzasku“ i publicystyka zwrócą jego uwagę na problemy ideowe. Niestety nie wiele znajdujemy z tego okresu rozważań ideowych. Wobec rozproszkowania politycznego zastanawia go jedno przedewszystkiem, czy walki o ideę Polski (u nas lewica contra prawica) nie trzebaby z areny dyskusji politycznej ściągnąć w głąb ścisłych kółek organizacyjnych“ bo „na rynku z wszystkiego robi się frazes“. Równocześnie zaś dodawał, że „propagandą ideowości, reklamą wartości wewnętrznych do celu nie dojdziemy“. Te jego uwagi do dzisiaj nie straciły nic na swej aktualności, bo właśnie w grupach ideowych krystalizuje się idea Nowej Polski („Przełom“, „Zarzewie“).

Wiał wówczas prąd federacyjny, do którego Tyc nie żywił specjalnej ufności, bo „rozdawnictwo swobód“ nigdy go nie przekonało. Zresztą on organicznie zrósł się z kresami zachodniemi. Tam widział najgroźniejszy front antypolski i dlatego obronie spraw polskich na kresach zachodnich poświęcił ogrom wysiłków, marzeń i myśli, po zabijającej działalności politycznej na terenie śląskim. „Strażnica Zachodnia“, Z. O. K. Z. i Instytut badań Prus Wschodnich to ulubione jego myśli, zanim go pochłoną prace naukowe.

Pomimo rozległej pracy społeczno-politycznej, rozwój jego poglądów politycznych, był—jak sam przyznaje—dość prosty. Cechowały go krytyka nacjonalizmu, oparta na przekonaniu, że „naród“ powstał do-

piero przez państwo, oraz obawa przed socjalizmem. Niewątpliwie płynęło to z jego głębokiej, zachodnio-europejskiej kultury i przekonania, że nie będzie nigdy czuł się dobrze w szrankach jakiejś partji. Nic dziwnego — zagłębiał się coraz bardziej w prace naukowe, które krystalizowały jego zasady programowe wyrażające się: w 1) silnej tendencji do zachowania wszystkiego co wartościowe, zrównoważonej przez stałą dążność do wydobywania nowych wartości z nieznanego i nietkniętego, 2) zainteresowaniu dla ogólnych spraw kulturalnych, 3) poszanowaniu instytucyj państwowych".

Na tych zasadach oparte marzenia „iście benedyktyńską pracowitością" i systematycznością realizował, dając dowód wielkiego hartu i siły woli dla każdego młodego Polaka. Bodźcem pracy naukowej była mu świadomość, że Narodowa Demokracja zawdzięcza swą znamienną rolę w Polsce przedewszystkiem zorganizowaniu przez nią dość znacznych sił naukowych. To też z „Pamiętnika" Tyca widać najlepiej jak głęboki a wszechstronny umysł straciła w tym młodym uczonym demokracja Nowej Polski! Marzenia wzniosłe, bijące z kart jego powinny znaleźć w kołach młodzieży demokratycznej godnych realizatorów jego testamentu ideowego, opartego na budowie „kultury państwowej".

WARSZAWA JÓZEF KORPAŁA

IV ZJAZD WALNY Z. P. M. D.

W dniach 1 i 2 lutego b. r. odbył się w Warszawie IV Zjazd Walny delegatów Z. P. M. D. Obrady zjazdu liczącego stu kilkudziesięciu delegatów wszystkich środowisk akademickich zagaił prezes Wydz. Wyk. J. Grzywaczewski, poczem dokonano wyboru prezydjum Zjazdu z kol. dr. Tadeuszem Frąckowiakiem jako przewodniczącym. Przemówienie powitalne w imieniu Związku Senjorów O.M.N. i Z.P.M.D. wygłosił senj. dyr. Ambroziewicz, ponadto w imieniu licznie zebranych przyjaciół i sympatyków Z. P. M. D. powitali Zjazd pp. A. Stebelski imieniem „Zarzewia", min. Łukasiewicz imieniem „Filaretów", kpt. Starzak imieniem Legjonistów, R. Tomczak imieniem Rob. Instytutu im. St. Żeromskiego i inni.

Następnie Kol. St. Molenda wygłosił dłuższy referat programowy p. t. „W służbie dla idei". Dalszy ciąg obrad odbywał się w komisjach które opracowały szereg doniosłych wniosków oraz nowy tekst deklaracji ideowej.

Wnioski Komisyj Zjazdowych przyjęte przez zebranie plenarne dn. 1.II.1931.

Poniżej podajemy część wniosków, interesujących szerszy ogół akademicki.

Komisja organizacyjna.

Z. P. M. D., jako spadkobierca idei dawnych organizacyj ruchu niepodległościowego, uważając dorobek ideowy tych organizacyj za źródło demokracji nowej Polski, z zadowoleniem wita powołanie przez przedstawicieli O. M. N., Filarecji i Zarzewia komisji porozumiewawczej oraz podkreśla konieczność osiągnięcia szybkiego porozumienia we wspólnej pracy nad przebudową życia społecznego Rzplitej pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zjazd stwierdza, iż kol. Tomasz Piskorski w czasie pobytu w Z. P. M. D. dobrze się zasłużył organizacji.

Zjazd poleca Wydziałowi Wykonawczemu podjęcie i zorganizowanie na terenie całej Polski młodej inteligencji pracującej, która do obecnej chwili nie posiada żadnego oblicza ideowego, nie mając właściwej po temu organizacji.

Wydział Wykonawczy weźmie za podstawę dotychczasowe na tem polu poczynania Okręgów: krakowskiego, lubelskiego, gdańskiego i warszawskiego — w Związkach Młodej Polski i organizacjach pokrewnych.

Sprawa powyższa wymaga możliwie szybkiego rozstrzygnięcia przez zwołanie specjalnej międzyśrodowiskowej konferencji przedstawicieli organizacji.

Zjazd poleca okręgom opracowywanie zagadnień regjonalnych, związanych ze szczególnymi warunkami danego środowiska.

W tym celu Okręgi winny przygotować odpowiednie memorjały dla Wydziału Wykonawczego, oraz na Zjazd Ogólny.

Sprawę przydziału zagadnień do opracowania między okręgi Zjazd przekazuje Wydz. Wykonawczemu.

Zjazd przypomina Wydz. Wyk. konieczność zorganizowania nadmorskiej kolonji akademickiej ze względów podanych we wniosku 1-go Kongresu, t. j. możliwości wzięcia udziału w ten sposób w spełnieniu państwowo-twórczego obowiązku budowania mocarstwowego stanowiska Polski na morzu oraz ze względu na możliwości stworzenia w ten sposób ośrodka propagandy ideologji Z. P. M. D. Jednocześnie Zjazd wzywa Wydz. Wyk. do rozwiązania w ten sposób kwestji kolonij letnich dla członków organizacji.

W myśl tradycjji odziedziczonej po ruchu niepodległościowym Z. P. M. D. wypracował projekt nowego szkolenia oficerów rezerwy na wyższych uczelniach, złożony w formie memorjału w M. S. Wojsk. i M. W. R. i O. P.

(W projekcie tym Związek oparł się na wzorach wojskowych francuskich i milicji szwajcarskiej).

W wykonaniu tego projektu M. S. Wojsk. powołał do życia Legję Akademicką, jako próbną i narazie nieobowiązkową formę zdobywania wiedzy wojskowej. W związku z powyższem Zjazd uchwala, by wszystkie środowiska przystąpiły do wprowadzenia w życie Legji Akademickiej na wyższych uczelniach i poleca wszystkim członkom brać intensywny udział w jej pracach.

Komisja akademicka.

1) Zjazd, stojąc na stanowisku uchwał poprzednich zjazdów, stwierdzających, że Z. N. P. M. A. nie jest faktyczną naczelną władzą akademicką, poleca Okręgom wszcząć akcję przygotowawczą, zmierzającą do zwołania powszechnego zjazdu akademickiego, celem wyłonienia reprezentacji ogólno-akademickiej.

Wykonanie powyższego poleca się Wydz. Wyk.

2) Zjazd zwraca się z apelem do szerokich warstw młodzieży, stojącej na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, aby wytężyła wszystkie siły w zgodnym wysiłku, celem zwalczenia wpływów nacjonalistycznych na terenie akademickim, oraz wytępienia partyjnych rządów Młodzieży Wszechpolskiej w szeregu najpoważniejszych placówek życia akademickiego, które, pozostając obecnie terenem jej wyłącznie politycznej akcji, nie są w stanie spełnić swych istotnych zadań.

3) Zjazd wkłada na władze Związku obowiązek podjęcia jaknajintensywniejszej, skoordynowanej we wszystkich Okręgach akcji, mającej na celu mobilizację wszystkich pozytywnych sił młodzieży w kierunku uzdrowienia i postawienia na należytym poziomie całokształtu placówek Rzplitej Akademickiej — w pierwszym rzędzie Bratnich Pomocy i ogólnej reprezentacji.

Podkomisja spraw zagranicznych.

Zjazd, uznając doniosłość organizacji Cpnf. Int. des Et., dla zacieśnienia więzów istniejących pomiędzy młodzieżą akademicką całego świata, w duchu współpracy międzynarodowej — normalizowania stosunków akademickich w poszczególnych państwach — wzywa Wydz. Wyk. do zorganizowania jaknajszerszej współpracy z C. I. E.

Delegaci Z. P. M. D. winni nawiązywać jaknajwięcej kontaktów osobistych z delegatami zagranicznymi, a w szczególności z reprezentatami akademickich kierunków postępowych, dążąc do wprowadzenia w życie wytycznych statutu C. I. E., dotyczących struktury Związków Narodowych w myśl zasad powszechności i apolityczności.

Zjazd poleca członkom pracującym na terenie Akad. Fed. Kół Przyjaciół Ligi Narodów, przeprowadzić akcję mającą na celu osłabienie wpływów Zrzeszenia Akad. Stow. Ligi Narodów jako organizacji grupującej elementy reakcyjne.

Zjazd poleca wszystkim Okręgom jaknajściślejszą współpracę z Kołami Opieki nad Akad. Pol. Zagranicą, oraz o poczynienie starań w celu uzyskania jaknajwiększego wpływu na istniejące i mające powstać ekspozytury Koła.

Zjazd poleca Wydz. Wyk. stworzenie Akademickiego Biura Turystycznego, a to w porozumieniu z K. O. N. A. P. Z.

Podkomisja Samopomocowa.

IV Zjazd uchwala w sprawie reorganizacji życia samopomocowego młodzieży akademickiej następujące wytyczne:

1) stowarzyszenia samopomocowe winny być ściśle apolityczne, a kwalifikacją do pracy w nich może być jedynie fachowość w sprawach samopomocowych, a nie przynależność do jakiejkolwiek organizacji ideowej, dzięki czemu umożliwi się współpracę kolegów, należących do rozmaitych organizacyj ideowo-politycznych.

2) dążyć należy do jaknajszybszej centralizacji akcji samopomocowej w środowiskach z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Przez centralizację rozumieć należy zasadę „jeden Bratniak na jednej uczelni". Uwzględniając jednak z wielu względów konieczność odrębnych organizacyj studentek — nie przesądzamy sprawy włączenia tych organizacyj do powyższej centralizacji.

3) należy dążyć do zmiany obecnego ustroju Bratnich Pomocy przez wprowadzenie systemu proporcjonalności wyborów i powszechności Bratniaków.

4) uważamy za jeden z ważnych postulatów uprawnienia administracji Bratnich Pomocy przez wprowadzenie na niektóre stanowiska urzędników-zawodowców.

5) ważnym postulatem jest zorganizowanie akcji Dom. Pol. Mł. Ak. w komitetach lokalnych, złożonych z reprezentantów władz uniwer., administracyjnych, młodzieży i społeczeństwa.

6) Zjazd poleca utworzenie w ciągu najbliższego czasu 2—3 m. (ze względu na mający się odbyć Zjazd akad. stow. pol.—jugosł.) Ak. Stow. Pol.-Jugosł. i Pol.-Bułgarkich w tych Okręgach, w których nie istnieją.

7) Zjazd poleca Wydz. Wyk. wobec wyników genewskiej sesji Rady Egzek. C. I. E., poczynić kroki, zmierzające do niedopuszczenia przywłaszczenia sobie inicjatywy zwołania Międzynar. Konf. Prasy

Akad. w Polsce przez Z. N. P. M. A., oraz do zapewnienia prasie Z. P. M. D. należytego wpływu na organizację konferencji.

Komisja kobieca.

1. W zrozumieniu znaczenia i roli, jaką w życiu publicznem i społecznem Polski winny odegrać kobiety, IV Zjazd Z. P. M. D. uważa, że należy zwrócić baczną uwagę na przygotowanie koleżanek do tych dziedzin pracy społecznej, które najwięcej odpowiadają ich potrzebom i zainteresowaniom jako kobiet. W tym celu zaleca się zorganizowanie w okręgach kół koleżanek, które postawiłyby sobie za zadanie przygotowanie członkiń Związku do pracy społecznej i rozpatrywanie zagadnień kobiecych. W zależności od potrzeb środowiskowych koła koleżanek mogą być zastąpione sekcjami zagadnień kobiecych.

2. Za najodpowiedniejsze tereny pracy społecznej, które zarazem będą przeszkoleniem społecznem dla członkiń—IV Zjazd Z. P. M. D. uważa: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Centralny Związek Młodz. Wiejskiej (dział pracy koleżanek) Czerwony i Biały Krzyż, Tow. Opiek nad nieletnimi, Robotnicy Instytut oświaty i kultury im. St. Żeromskiego.

3. Zjazd Z. P. M. D. uważa ze wszystkich organizacyj kobiecych za najbliższy i najbardziej odpowiadający Związek Pracy Obyw. Kobiet i dlatego poleca kołom koleżanek wszystkich okręgów nawiązanie ścisłego kontaktu z odpowiedniemi wydziałami Z. P. O. K. współdziałanie na wspólnych terenach pracy — w szczególności IV Zjazd wita z radością fakt zorganizowania przez Z. P. O. K., „wydziału młodych" i uważa, że w pracy tego wydziału czynną rolę powinny odegrać członkinie Z. P. M. D.

4. Doceniając znaczenie prasy kobiecej, IV Zjazd Z. P. M. D. poleca kołom koleżanek i sekcjom zagadnień kobiecych, wszystkich okręgów nawiązanie kontaktu i współpracę z tą prasą — zwłaszcza w pismach tygodniowych, jak: „Praca Obywatelska", „Kobieta Współczesna", „Bluszczu" oraz w dodatkach kobiecych pism codziennych.

5. Stwierdzając doniosłość zagadnień obrony państwa oraz gotowość kobiet do wzięcia udziału w jej przygotowaniu w myśl zasady, że mając równe prawa, poczuwamy się do równych obowiązków — uważamy, że Z. P. M. D. winien zająć pozytywne stanowisko do przysposobienia kobiet do obrony kraju, jako tej organizacji, której działalność jest wyłącznie poświęcona przygotowaniu kobiet do pełnienia służby pomocniczej w armji na wypadek wojny. Dlatego też uważamy, że członkinie Z. P. M. D. powinny wziąć czynny udział w pracach przysp. kobiet do obrony kraju przez należenie do istniejących

hufców akademickich. Wszystkie okręgi Z. P. M. D. liczące większą ilość członkiń, winny dążyć do tworzenia hufców na terenie Związku.

6. IV Zjazd Z. P. M. D. wzywa koleżanki do gremjalnego zapisywania się do Międzynarodowej Ligi dla pokoju i wolności, jako instytucji popierającej ruch pacyfistyczny.

7. IV Zjazd Z. P. M. D. poleca referatowi spraw kobiecych przy wydziale wykonawczym nawiązać kontakt na terenie międzynarodowym z kobiecemi organizacjami akademickiemi celem porozumienia się w sprawach obchodzących akademicki ogół kobiecy.

8. Współpraca i porozumienie międzyśrodowiskowe kół. Koleżanek i Sekcyj zagadnień kobiecych.

Teren wiejski.

1. Nawiązując do uchwał III Zjazdu—IV Zjazd Z. P. M. D. stwierdza doniosłość pracy członków na terenie C. Z. M. W. i poleca okręgom dołożyć wszelkich starań, by C. Z. M. W. zasilać w jaknajwiększym stopniu swą pracą i pomagać mu skutecznie w rozwijaniu dalszej działalności. W tym celu należy:

a) pogłębić pracę w sekcjach wiejskich (gdzie sekcyj niema, należy powołać je do życia) we wszystkich okręgach Z.P.M.D. i prowadzić je z całą energją i wytrwałością w kierunku jaknajliczniejszego i jaknajszybszego przygotowania działaczy i społeczniów wiejskich oraz przepracowania problemu wiejskiego.

b) organizować kursy społeczne dla działaczy wiejskich i kandydatów do pracy na tym terenie, tak z pośród członków Z. P. M. D., jakoteż innych osób, związanych duchowo z życiem wsi, okazujących chęci do pracy w tym kierunku w płaszczyźnie naszej ideologji.

c) rozwinąć szeroko propagandę uświadamiającą o pracy społecznej na terenie wiejskim ze szczególnem uwzględnieniem ośrodków i placówek przygotowujących ludzi do pracy zawodowej na wsi (seminarja, kursy nauczycielskie, szkoły rolnicze i t. p.). Propaganda ta może mieć charakter bądź masowy, jak odczyty, kursy, bądź też charakter indywidualny.

d) ściśle współdziałać z tworzącym się przy C.Z.M.W. insytutem Młodej Wsi.

e) propagować czytelnictwo organu C. Z. M. W. „Siew”—jak również współdziałać w redagowaniu tego pisma.

Zjazd poleca Wydziałowi Wykonawczemu dopilnowanie ścisłego i całkowitego wykonywanego powyższej uchwały przez okręgi, zwłaszcza tam, gdzie według opinji władz C. Z. M. W. nie prowadzi działalności należy brać udział w pracach organizacyj młodzieży wiejskiej sfederowanych z C. Z. M. W.

Teren robotniczy.

Przywiązując wielką wagę do pracy na terenie robotniczym, IV Zjazd Z. P. M. D. wzywa wszystkie okręgi, aby przystąpiły natychmiast do prowadzenia pracy w Generalnej Federacji Pracy, jako jedynej niezależnej organizacji zawodowej, posiadającej program syndykalistyczny oraz na terenie Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego.

Jeżeli w niektórych okręgach niema takich placówek, należy je tworzyć w porozumieniu z centralnemi władzami wspomianych instytucyj. Jednocześnie Zjazd Z. P. M. D. kładzie nacisk na to, aby w poszczególnych okręgach w porozumieniu z odnośnemi władzami wyżej wymienionych instytucyj organizowane były odczyty, kursy mające za zadanie przygotowanie członków Z. P. M. D. na przyszłych działaczy na terenie robotniczym wspomnianych instytucyj.

Biały Krzyż.

Zjazd Z. P. M. D. doceniając należycie znaczenie Polskiego Białego Krzyża, poleca swoim członkom wzięcie czynnego udziału w pracach sekcji oświatowo-kulturalnej przy Białym Krzyżu.

Czas już nadać charakter polskiemu akademikowi...

Przemówienie senjora Ambroziewicza na inauguracji IV Zjazdu Z. P. M. D. w dniu 1 lutego 1931 r.

Przemawiam z polecenia i w imieniu Związku Senjorów Organizacji Waszej, przynosząc Wam—koleżanki i koledzy — pozdrowienia i życzenia, aby obecny Zjazd był umocnieniem tych ideałów, które są naszą tradycją a Waszą rzeczywistością, które myśl organizacyjna ujęła w krótkiem wołaniu: „Dla Polski".

W każdem przemówieniu okolicznościowem starszego społeczeństwa do młodzieży kryje się nuta niebiezpieczna — wspomnień pradziadka dla wnuka. A ta uczuciowość stoi na pograniczu z sentymentem, zalatuje myszką lamusu, lub poprostu jest zabytkiem muzealnym.

Nierówne są wartości — doświadczenia wieku i porywu młodości, pełnej wody i nurtu potoku pieniącego. Niewiadomo, czemu oddać pierwszeństwo! Szczęśliwy jest ten naród, który potrafił powiązać te dwa oblicza moralne społeczeństwa i iść po twardej doli ku świadomemu celowi.

Starość i doświadczenie przemawiać muszą nietylko wartości sędziwej natury, ale siłą oddźwięku własnego ideału w młodych duszach.

Dlatego czuję się niezmiernie szczęśliwy i wzruszony, gdy przemawiam w imieniu naszej tradycji organizacyjnej, widząc siłę moralną

w naszem i waszem związaniu, w naszem i waszem niezłomnem nakazie życia dla Polski!

Przed 45-cioma laty powołany do życia został Związek Młodzieży Polskiej, aby realizować na gruncie sprawiedliwości politycznej, społecznej i narodowej wielki ideał — odbudowania Polski Niepodległej. W okresie przejaskrawionych haseł i teoryj, przychodzących do Polski z Zachodu i Wschodu, w okresie ciężkiego zmagania się ducha i ideału romantycznego z wynaturzającemi się zasadami kierunku pozytywistycznego — Związek stał wytrwale na podstawach wychowawczych, widząc w urobieniu charakteru swych członków najpilniejsze i najdonioślejsze zadanie polskie.

Tak myśleli ci, którzy Polski nie mieli, ale którzy w Polskę wierzyli, dla których Polska nigdy nie zginęła.

I widocznie praca to długa, a może nawet nigdy nie kończąca się, a jednak czołowa i konieczna, skoro Ci, którzy Polskę już mają, a tylko pragną jej rozbudowy i wzmocnienia — widzą wielką potrzebę pokolenia o silnych charakterach, w oparciu struktury społecznej o moralność i sprawiedliwość, szczęście swe widząc w czystości życia zbiorowego.

A jeśli kto tak czuje i do tego stale dąży, to nie znaczy, że bierze patent na doskonałego, stwarza ramy organizacyjne, któremi się omotać jak pająk we własnem gnieździe i oddzielić się pragnie od innych, ale przeciwnie — bierze na swe barki twardy nakaz zycia, walki z życiem o dobro Polski.

I tu się mieści ta pełnia nurtu pieniącej się Waszej młodości — i tu się mieści romantyzm waszego porywu, — tu się mieści wiara nasza, żeście — koledzy — obrali właściwą drogę.

Jeśli dzisiaj mam zaszczyt witać Was w imieniu Senjoratu — to nie poto, aby radować się Waszą liczebnością,

to nie po to, aby umacniać Was na zajętem stanowisku uniezależnienia się od partyj i stronnictw politycznych,

to nie po to, aby umacniać Waszą wiarę w osobę Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego i w słuszność dziejową Jego dążeń — ale przedewszystkiem dla tego, aby podnieść z kart naszej tradycji organizacyjnej, a waszej rzeczywistości — wiarę w Polskę.

A droga wzbogacenia własnego charakteru, będzie dla nas drogą ku wzbogaceniu sił żywotnych pokolenia, drogą ku jedności myśli narodu i Państwa.

My, starsze pokolenie, patrząc na współczesne życie akademickie, odwracamy niekiedy oczy, przejęci grozą i niepokojem.

Nad Waszym domem zaległy tumany partyjnictwa, gdzie rodzi się tępota myśli i oschłość serca.

A Wy, którzy jesteście wyłomem w tej ścianie płaczu i narzekań wiedzieć musicie, że czas już wielki nadać charakter polskiemu akademikowi!

A kto go wróci społeczeństwu jako uzdrowionego — dokona wielkiej rzeczy.

Nazwaliście ideowy swój wykładnik „Brzaskiem” — daj Wam Boże stać się już rychło radosnym porankiem, gdzie entuzjazm Wasz rozpromieni modlitewnie dusze młodzieży, gdzie entuzjazm Wasz obudzi powszechnie urok wiary w człowieku, obudzi szacunek dla cudzego argumentu, powoła innych do wspólnego apelu „Dla Polski“.

Życzymy wam, abyście jaknajprędzej ziścili swe dążenia brzaskowe, a naród ujrzał Was w pełni sił, w znojnej pracy, na szczęśliwych polach odradzającej się Polski.

Zjazd Konstytucyjny Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy.

Podczas Zielonych Świątek na terenie Polonji Zagranicznej miał miejsce niezwykłej wagi fakt, który niewątpliwie w ciągu najbliższych lat przeniesie wielkie korzyści środowiskom polskim na obczyźnie. Oto w dniu 24 i 25 maja b. r. w Berlinie odbył się Konstytucyjny Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. W Zjeździe wzięły udział delegacje wszystkich polskich organizacyj akademickich w krajach ościennych, a mianowicie: w Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Niemczech i Rumunji. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele tych organizacyj starczego społeczeństwa, które w pierwszym rzędzie przyczyniły się do utworzenia Związku Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz Związku Mniejszości Polskich w Europie. Pierwszą z tych instytucyj reprezentowali: dyr. Rady—St. Lenartowicz oraz p. T. Piskorski, drugą—prezes Związku, p. dr. J. Kaczmarek. Zjazd uchwalił statut Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy, przedyskutował zagadnienia ideowe, wyłonił jako swój organ kierowniczą Radę Naczelną i przyjął szereg dezyderatów akademików polskich z poszczególnych krajów. Bezpośrednio po Zjeździe odbyło się pierwsze zebranie Rady Naczelnej, na którem wybrano na prezesa sekretarza Koła Akad. „Polonia” w Berlinie, p. Łangowskiego. W skład Rady Naczelnej wchodzą przedstawiciele wszystkich akademickich środowisk polskich w krajach przygranicznych w ogólnej liczbie pięciu. Należy z uznaniem podkreślić bardzo wysokie nastawienie ideowe wszystkich uczestników Zjazdu, czego dowodem było to, iż Zjazd odznaczał się wysokim poziomem obrad oraz to, że przebieg Zjazdu cechowała harmonja, wzajemne zrozumienie i daleko posunięta dobra wola wszystkich bez wyjątku członków Zjazdu.

WSPOMNIENIA I NOTATKI

Oddział Wolnej Szkoły Wojskowej w Kijowie.

Na rozkaz Komendy Naczelnej W. S. W. w Warszawie, (Konrad Libicki, Wacław Jędrzejewicz, Dezydery Zawistowski) jako komendant kompanji wyjechałem do Kijowa (przedtem delegaci Zetu byli na jakimś zjeździe w Warszawie). Wyjazd nastąpił w połowie stycznia 1915 roku, skierowany byłem do Stanisława Małachowskiego i Mieczysława Piotrowskiego.

Praca organizacyjna nie zajmowała dużo czasu, ponieważ sekcje składające się z 6 do 8 ludzi, (ogromnie zakonspirowane) powstawały z najbliższych sobie grup młodzieży narodowej na terenie akademickim, wkrótce powstało kilkanaście sekcyj, które pracowały bardzo wytrwale — wykłady teoretyczne odbywały się w prywatnych mieszkankach studentów, wkrótce znaleźliśmy dwa mieszkania u wyższych wojskowych, gdzie odbywaliśmy ćwiczenia z bronią — brauning i karabin, rozbieranie, czyszczenie, chwyty p-g instrukcji strzeleckiej, strzelania nie mogliśmy zorganizować. Wykładów teoretycznych było 192 po 2 godziny. — Wykłady musztry odbywały się w popularnie zwanej Patagonji, (Polskie Tow. Gimnastyczne). — Wykłady były opracowywane i pisane na maszynie; przynajmniej 48 uczestników ukończyło szkołę żołnierską i podoficerską, (w ówczesnym programie była także taktyka walki na ulicach miast). — Jedyną polską książką otwierającą ewentualną przyszłą bibliotekę wojskową w Kijowie, był „Regulamin strzelecki", wydany w Krakowie, a skradziony przeze mnie na wystawie wojennej w Kijowie.

Podczas świąt wielkanocnych byłem w Żytomierzu i Berdyczowie na inspekcji organizacyj harcerskich i wojskowych. Komendantem organizacji wojskowej w Kijowie został wobec czasowości mojego pobytu Stefan Radomski. Jedynym wykładowcą i instruktorem w ciągu pierwszych mięsięcy byłem ja, następnie wykłady w szkole żornierskiej obejmowali ci co przeszli na szkołę podoficerską.

Cały pobyt był ogromnie przyjemny ze względu na romantyczne tło — ażeby upozorować mój pobyt w Kijowie zrobiłem kilkanaście szkiców cerkiewek Kijowskich, pozatem ogół kolegów cechowała ogromna uprzejmość dla mnie, a dla sprawy ogromny zapał — trudności żadnych nie było, rozkazy były wykonywane nawet przez leaderów grup młodzieży bez skrzywienia — pamiętam, że na początku, kilku takich dygnitarzy, którzy pozwolili sobie spóźnić się na wykład, wytrzymałem na baczność przez dłuższy czas przy drzwiach, co było przyjęte z ogromnym entuzjazmem przez ogół, i spóźnienia później się

nie zdarzały, opuszczających nieusprawiedliwionych nie było zupełnie.

Wśród entuzjastów wyróżniali się Stanisław Małachowski obecnie w M. Spraw Zagr., Stanisław Grzymałowski (Foka) obecnie inżynier w Warszawie, Władysław Nekrasz inżynier na Wołyniu oraz z urzędu Konstanty Skrzyński i Mieczysław Piotrowski obydwaj są w Warszawie, Felicjan Pawłowski i t. d.

Staś Małachowski pisał o mnie i o nas —

Gdy na flanku falangi formujący Foka
Krzyknie „baczność“ to cisza zalega głęboka
Lecz gdy wystąpi przed piec wątpliwości budzi
Mówiąc doń, Komendancie! sekcja 8 ludzi.

. . . .

Manlicher Marynowski mozolnie musztruje
Z ospałych polonistów „srogie marsy“ kuje
Malownicza czupryna, pobożna mina
Któżby sądził, że to jest tak sroga machina.

Powrót nastąpił w połowie czerwca z nadzieją powrotu we wrześniu — co nigdy nie nastąpiło, bo maszerowałem w tym czasie nad Stochód.

BOLESŁAW SZYMANOWSKI.
senjor

O Celowcach.

Lat temu trzydzieści—notatki starego zetowca. *„Celowcerbund“*. W roku 1900 (czy 1901) odbył się w Poznaniu sławny proces akademików.

Akademicy ci oskarżeni byli o należenie do tajnych związków mianowicie do—„Celowcerbundu”. Cóż to była za organizacja? W przychwyconych papierach były wzmianki o zetowcach. Pisane t łacińskie nietrudno pomylić z pisanem ł. ł polskiego Niemiec inaczej nie wymówi jak l, aczkolwiek odpowiedniejszą dla zachodniej wymowy ł byłaby samogłoska u. Ani sędzia śledczy, ani Komisarze Böhme, Günther a nawet Zacherst, specjaliści od tropienia spisków polskich nie byli—Brücknerami, z polonistyką niewiele mieli do czynienia. Wykrywszy zelowców, przy tej nazwie pozostali, ponieważ literę „z” wymawia Niemiec jak nasze „c”, więc oskarżyciel publiczny i przewodniczący rządu stale związkowców nazywali „celowcami”, prasa niemiecka, referując przebieg procesu, pisała „Zelowcerbund”, w poczuciu językowca pisał o celowcach, ś. p. Dr. Szymański, przywódca ruchu ludowego w zaborze pruskim, zdecydowany przeciwnik konspiracji młodzieży, grzmiał w swoim „Orędowniku” przeciw celowcom, tylko Żniński w „Gońcu Wielkopolskim” oraz Dziennik Berliński”, poważnie rozwodząc się nad pracą tajemniczego związku celowców w kułak śmieli się, bo oni jedyni wiedzieli, co znaczy „celowiec”.

Z ZAGADNIEŃ SZTUKI

O piękno w życiu

Z natury już we krwi naszej tkwią odwieczne zasady piękna, jako przyrodzone prawo. Prawo to wraz z przejawami twórczej myśli, urabianej w formę plastyczną ręką ludzką, jednakowo donośnem głosem woła o szacunek dla materjału, narzędzia i przeznaczenia.

Bytowanie naszych praojców na obszarach starego i nowego świata zmusiło ich do zetchnięcia się z materjałem. do zbratania się tkwiących zasad piękna z życiem, tworząc niejako podświadomie kulturę mas. Wysoki poziom twórczości artystycznej związanej z życiem w Egipcie, Indjach, czy Meksyku, był szczerym wyrazem jego potrzeb. Czasy te wskazują jak mocno odczuwano i rozumiano sztukę w pełnej formie.

Nawet w czasach średniowiecznych, mimo niskiego stanu kultury, widzimy twórców pracujących społem, nie dzielących się na mniej lub więcej uprzywilejowanych. Malarz, architekt, stolarz czy kowal idą w pracy twórczej razem, stosując prawo piękna bryły, płaszczyzny czy barwy, opanowywując technikę i celowość urabianych form. Nie rozumiano wtedy wnętrza bez mebli, ścian bez dekoracji i obrazów, frontonu domostw bez rzeźb czy płaskorzeźb. Czasy narodzin „Marsyljanki“ i cesarstwa raz jeszcze ożywia intensywna twórczość, by razem z wygnaniem Napoleona zamrzeć i otoczyć się całunem pożarów i tandetnej a teatralnej dekoracji.

Wiek XIX w początkach swych to wiek imitacji, wędrówek stylów, oderwanych od pnia macierzystego, wiek w którym namiastkę chciano zastąpić tchnieniem wielkiej sztuki, w którym podeptano szacunek dla materjału, zgubiono to co najważniejsze — rytm dekoracyjny. Sztuka oderwana od życia wymagała przemyślnych komentarzy, nie mogąc zapełnić pustki stale się tworzącej i uniknąć niechęci mas do rzeczy obcych, rzeczy „od święta“, posiadanych tylko przez uprzywilejowanych. Utracono kontakt z codzienną sztuką, tworząc na jej miejscu „sztukę muzealną“ t. zw sztukę w obrazach, oprawnych w bogate ramy, wolną tylko (za opłatą obejrzenia) w zamkniętych budynkach, w śród ciemnych ścian i purpurowych chodników.

Dopiero w drugiej połowie tegoż wieku, pierwsi anglicy (Ruskin, Moris) a drudzy polacy Wyspiański, Norwid, Witkiewicz, zrozumieli że tak dalej żyć nie można. Wskazali kryniczne źródła żywej twórczości i przywrócili sztuce naturalne elementy jej życia i siły.

I znów słowo „forma“ nabyło nowej treści, mimo niewyczerpane, zmienne jej koleje, mimo zmienne motywy sztuki i poziomy kultury, od dzikości do najwyższego jej wykwitu. Niechęć do obcej architektury i rzeźby i wszystkiego co obce, usprawiedliwiała społeczeństwo nasze dostatecznie. Nazwiska Matejki, Grottgera, Chełmońskiego czy Brandta wystarczą, aby zrozumieć że obraz, „nasz obraz“ był poczytywany za jedyne uplastycznienie sztuki. I dziś jeszcze rzeźbą, architekturą czy sztuką stosowaną społeczeństwo interesuje się niewiele.

Czas byłby z tem z tem skończyć. Dziś w wolnej Polsce musimy wyrwać i przeszczepić te przesądy i przyzwyczajenia, które nie pozwalają odczuwać sztuki w jej pełnej formie. „Zachęta Warszawska“ mimo oblężenia wytrwale broni swych progów przed hasłami „sztuka dla życia“ uparcie pielęgnując wyblakłe hasełko „sztuka dla sztuki“.

Mimo werbalistycznych sporów i obojętności społeczeństwa czynniki miarodajne i twórcy rzetelnej sztuki krok za krokiem torują nowe drogi pochodu sztuki w życie. War. Szkoła Sztuk Pięknych wykuwa coraz to nowe pokolenia. Powstaje tow. „Ład“ w Warszawie, powstają na terenie Rzeczpospolitej podobne „Ładowi“ różne stowarzy-

szenia. Czuć już też nowy powiew, czuć pracę we wszystkich warsztatach i pracowniach. Uwidacznia się związek między formą a treścią.

Wędrowny Salon Plastyków odwiedzający wszystkie większe miasta Polski, mający chwilowo swój „kącik własny“ w kamienicy Baryczów na Starym Mieście, obwozi jednocześnie to nowe tchnienie,ten nowy powiew, zaczęty przez Norwida i Wyspiańskiego. W najbliższym czasie na pl. Marszałka Piłsudskiego stanie kolosalny pałac dla salonu plastyków. Będzie on umożliwiał ogółowi społeczeństwa zetchnięcie się z wszelkiemi formami plastycznemi, pokazując nietylko dbałość o własny charakter sztuki, ale i współpracą w ogólnoeuropejskim wysiłku. Wysiłek ten jak i tworzenie musi być udziałem tysięcy, towarzyszyć zaś i przyświecać będzie mu świadomość dążeń ludzkości.

Instytut Propagandy Sztuki. W lecie ub. r. z inicjatywy prof. Skoczylasa, obecnego szefa Departamentu Kultury i Sztuki a przy czynnem poparciu prof. Jastrzębowskiego powstał w Warszawie Instytut Propagandy Sztuki, którego program obejmuje sztuki plasty„zne, muzykę i literaturę. Celem Instytutu jest krzewienie wśród społeczeństwa dobrej sztuki rodzimej, walka z tandetą przez wysoki poziom urządzanych wystaw i skukianie pierwszorzędnych eksponatów.

Na razie zrealizowany został dział sztuk plastycznych, który zorganizował wystawy: „Ład“ i „Grafika“ w Zakopanem, wystawę „sztuki ludowej“, „salon listopad wy“, wystawę „bieżącą“ i „salon wiosenny im. marsz. Piłsudskiego“ u Baryczków w Warszawie. Ponadto wydzierżawił Instytut Galerję miejską w Łodzi i urządził w niej trzy wystawy, zorganizował wystawy w Poznaniu i Krakowie. Ostatnio zaś otwarł wystawę we Lwowie, obejmując wszystkie wybitniejsze ośrodki życia kulturalnego w Polsce.

O rozmachu Instytutu propagandy sztuki świadczy projekt budowy własnego „Pawilonu Sztuki“ — którzy prawdopodobnie już tej jesieni stanie na placu Marsz. Piłsudskiego w Warszawie. Dotychczasowa praca Instytutu pozwala rokować duże nadzieje podniesienia kultury społeczeństwa i rodzimej twórczości.

Instytut Organizacji Pracy Społecznej

W początkach maja br. założony został z inicjatywy grupy młodych działaczy i badaczy życia społecznego Instytut Organizacji Pracy Społecznej. Na czele tymczasowego Zarządu I. O. P. S., który prowadzi prace organizacyjne i przygotowawcze, stanął Adam Stebelski. Sekretarjat Instytutu objął mgr. Kazimierz Stańczykowski.

Z obserwacji rozwoju naszego życia państwowego i powszechnej już świadomości potrzeby szybkiej przebudowy społeczeństwa polskiego w związku z narzucającą się koniecznością reorganizacji gospodarstwa narodowego — wiemy już dzisiaj dobrze, jak wiele dziedzin naszego życia społecznego wymaga zbadania, scałkowania i głębszego zrozumienia. Wprawdzie wielu tych czynności organizacyjno — programowych podjęło się państwo, a nawet stotnie ich dokonało, ale nie można, zaprzeczyć, że leżą jeszcze odłogiem całe tereny pracy i służbv społecznej, na których jedynie inicjatywa społeczna, wyrastająca ze zrozumienia istotnych potrzeb społecznych i gospodarczych, zapewnić może skuteczność i elastyczność działań, a zarazem ułatwić sprawne działanie organizmu państwowego, przez wyręczanie go w drażliwych sprawach n. p. narodowościowych. Przedewszystkiem zaś „w przeciwstawieniu do oficjalnych biur i instytutów — co słusznie podkreślił prof. Bujak[1]) — niezależne

[1]) F. Bujak: Nauka a społeństwo. str. 48.

instytuty mają swobodę w traktowaniu zagadnień i wypowiadaniu sądów". I dlatego pełny rozwój sił twórczych człowieka i kultury narodowej w wolnem państwie, zagwarantować mogą jedynie niezależne organizacje i instytuty społeczne.

Instytutów wszelkiego typu jest już w Polsce stosunkowo dość dużo. Niektóre z nich mają za sobą już wcale poważny dorobek, inne dopiero zdobywają sobie pozycję w nauce lub społeczeństwie. Zasadniczo można je podzielić na dwie grupy: naukową i społeczną. Pierwsze mają na względzie głównie potrzeby nauki i uczonych, drugie — potrzeby spoczeństwa i Państwa. Instytut Organizacji Pracy Społecznej zalicza się, oczywiście do tego drugiego typu, bo wyrasta całkowicie z najgłębszych potrzeb życia społecznego: koordynacji inicjatywy i pracy społecznej, współdziałania badaczy i działaczy życia społecznego, gdyż podstawowym warunkiem, rozwiązania wielu problemów nowoczesnych jest tylko odpowiednia organizacja twórczych sił społecznych.

Głównym celem I. O. P. S. będzie praca twórcza nad rozwojem cywilizacji i kultury narodowej w ścisłym związku z rozbudową państwowości polskiej i akcją uobywatelenia szerokich mas. Cel ten możliwy będzie do zrealizowania tylko poprzez koordynację działań dotychczasowych organizacyj i instytucyj, oraz inicjatywy jednostkowej. Równocześnie zaś wytycza on wyraźnie podstawowe zadania Instytutu.

A więc *zgrupowanie czynnych pracowników* społecznych wnoszących zamiłowanie, zapał i przygotowanie fachowe, oraz znawców życia społecznego, zdolnych do organizowania i metodycznego oddziaływania na grupy społeczne. Pracowników twórczych i samodzielnych, a nie biernych członków, czy filantropów. Ludzi pełnych wiary w doniosłe znaczenie prac I. O. P. S. i wiarę swą na ścisłem zespoleniu ideowości z konkretnemi potrzebami życia gruntujących. To pierwsze i w okresie wstępnym najważniejsze, bo więź psychiczna całego zespołu zadecyduje o roli społecznej I. O. P. S. Oczywiście tem samem członkowie Instytutu obowiązani są do stałej pracy w odpowiednich zespołach i placówkach Instytutu.

A drugie — *badanie warunków życia* zbiorowego, istoty zjawisk społecznych i gospodarczych, pracy organizacyj i instytucyj społecznych, krótko mówiąc zorganizowanie pracowni obserwacyjno badawczej, *laboratorjum życia społecznego,* opartego o żywy warsztat doświadczalny. Siłą rzeczy wyniknie już z tego konieczność *zorganizowania poradni* w zakresie działań przez dotychczas istniejące poradnie nie objętych i ścisła z niemi współpraca.

Z tem wiązać się będzie konieczność *gromadzenia i opracowania* materjałów dotyczących życia społecznego w Polsce i zagranicą oraz systematyki form i metod pracy społecznej w oparciu o należyte ujmowanie istoty zjawisk społecznych i gospodarczych. Dość powiedzieć, że dotychczas brak nam krytycznego wykazu organizacyj i instytucyj społeczspołecznych oraz Przewodnika pracy społecznej, wytaczającego właściwe drogi jej w nowych warunkach państwowych.

Dążność do syntetycznego ujmowania problemów, zagadnień i potrzeb życia społecznego narzuci nietylko konieczność *współpracy z organizacjami społecznemi* i udzielania im pomocy w praktycznem działaniu społecznem ale także i potrzebę koordynacji prac społecznych i naukowych instytutów społecznych. Dlatego to każda organizacja i instytucja społeczna może być członkiem współdziałającym.

Nie można pominąć w tym szkicowym zarysie zadań Instytutu również *i akcji wydawniczej,* która pozwoli na ściślejsze zespolenie prac Instytutu z życiem i oddziaływanie na przebudowę społeczną. W tym zakresie możliwości

i potrzeby zarazem są ogromne, bo polskie piśmiennictwo pracy społecznej jest stosunkowo ubogie. Wprawdzie „Bibljografja pracy społecznej” opracowana przez Rudzińską w seminarjum studjum pracy społeczno — oświatowej wylicza setki publikacyj w każdej dziedzinie, ale „rzadkie są działy w których obok postawienia haseł dano obrazy dorobku i wskazania, na przyszłość“! Poprostu „brak pogłębienia pracy badawczej cechował do niedawna wszystkie działy“ pracy społecznej.

Ostatnie lata, zwłaszcza pod wpływem P. W. K. pozwoliły na uzupełnienie niektórych luk a nawet wypełnienie działów dawniej nie istniejących — ale mimo to braki są jeszcze duże. W takiej sytuacji tylko w sposób pojęte zadania I. O. P. S. pozwala na związanie Instytutu z terenem pracy realnej i stworzenie syntezy pracy społecznej w Polsce, której brak daje siępowszechnie odczuwać

J. K.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z obchodów i akademij Z. P. M. D.

W związku z uroczystem świętowaniem 10-lecia odparcia najazdu Rosji Sowieckiej oraz odzyskania niepodległości w dniu 11 listopada ub. roku Z. P. M. D. wziął czynny udział w obchodzie. W powstałym komitecie młodzieży, gdzie zasiedli przedstawiciele naszej organizacji akademickiej przewodniczył kol. Kucharski (Z. P. M. D.).

Akademja ku czci Żeromskiego urządzona przez Z. P. M. D. pod protektoratem Ministra W. R. i O. P. dr. Sławomira Czerwińskiego odbyła się w dniu 21 listopada tegoż roku. Przemawiali Wacław Sieroszewski, dr. Konrad Górski, w imieniu młodzieży — Smoleński. W części koncertowej wzięli udział — p. Stefan Jaracz, Juljusz Osterwa oraz Marjusz Maszyński. Cała niemal prasa stołeczna i prowincjonalna zamieściła sprawozdania pełne słów uznania z akademji. Ponadto J. Kaden-Bandrowski zamieścił w jednym z numerów Gazety Polskiej świetny feljeton, podkreślający z uznaniem zapoczątkowanie naszej akcji oraz przyznający nam „zaskoczenie całej opinji Warszawy“ objawem całkiem nienaturalnym w dzisiejszem życiu akademickiem.

W dniu 28 listopada tegoż roku dbyło się wspólne święto Związku Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D. oraz Zw. Pol. Młodzieży Demokratycznej o czem podajemy osobno szczegółowe sprawozdanie.

14 listopada Okręg Lwowski Z. P. M. D. urządził Akademję w ósmą rocznicę tragicznej smierci Prezydenta Gabrjela Narutowicza.

19 grudnia odbyła się tradycyjna wigilja urządzona przez Z. P. M. D. dla członków i sympatyków.

W dniu 19 marca wszystkie okręgi Z. P. M. D. uczciły odświętnie dzień Imienin Marszałka Polski.

W kwietniu urządzono tradycyjne „Święcone“.

W dniu 13 maja odbyła się wielka Akademja Morska, urządzona przez Z. P. M. D. w Warszawie dla młodzieży szkolnej i akademickiej. Przemawiali: gen. Marjusz Zaruski, oraz przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Podany w skrócie szereg obchodów i akademij Związku daje szematyczny przekrój naszej działalności nazewnątrz, bez uwzględnienia zasadniczych posunięć na terenie akademickim, robotniczym, wiejskim i t. d., które to posunięcia notowaliśmy, omawiając szeroko w dwutygodniku „Życie Akademickie“, na którego łamach odzwierciadla się żywo i wszechstronnie ujęte aktualne życie i praca Z. P- M. D.

Święto Organizacyjne.

W dniu 28 listopada 1930 roku, jako w dniu, który dorocznie Organizacja obchodzi uroczyście rocznicę założenia Zetu, odbyło się Święto Organizacyjne, połączone tym razem jednocześnie z obchodem setnej rocznicy Powstania Listopadowego.

Na uroczystość którą urządzono w sali Zrzeszenia Pracowników P. K. O., Boduena 4 przybyło około 70-ciu senjorek i senjorów oraz liczni członkowie Z. P. M. D. Po wniesieniu na salę sztandaru i odśpiewaniu Hymnu Narodowego zagaił uroczystość viceprezes Zarządu Głównego senjor Wł. Bochenek, poczem do prezydjum powołano: na przewodniczącego — senjora Stanisława Dobrowolskiego, na asesorów: zagajającego oraz senjorkę Halinę Siemieńską. Z. P. M. D. reprezentowali w prezydjum zebrania prezes Wydziału Wykonawczego kol. J. Grzywaczewski oraz prezes Okręgu Warszawskiego kol. St. Molenda.

Na wstępie uczczono przez powstanie zmarłych w czasie od zeszłorocznego Święta Organizacyjnego: Senjora ś. p. Władysława Mentkowskiego z Poznania, Senjora ś. p. gen. dr. Ireneusza Wierzejewskiego, oraz kolegów ś. p. Stanisława Hagemeyera z Wilna, ś. p. Wojciecha Niteckiego z Poznania i ś. p. Stanisława Olszewskiego z Gdańska.

Z kolei sekretarz Zarz. Gł. senjor Stanisław Groniowski odczytał listę nowych senjorów, przyjętych w ciągu ostatniego roku. Lista obejmowała następujące nazwiska:

Prof. Stanisław Arnold z Warszawy, dr. Stanisław Frąckiewicz z Bydgoszczy, Wojewoda Michał Grażyński z Katowic, Aldona Jasińska z Warszawy, Eleonora z Ferchów Jasińska z Warszawy, Marja z Libickich Jacuńska z Warszawy, Juljan Jacuński z Warszawy, Wanda z Puzinowskich Kiedrzyńska z Warszawy, Rtm. Karol Kiedrzyński z Warszawy, dr. Alfons Konopiński z Francji, Wacław Kowalski z Warszawy, Eugenja Krzesimowska z Warszawy, Marja ze Szczepańskich Kuncewiczowa z Warszawy, Zygmunt Kunczyński z Blinowa, Zofja z Jastrzębskich Kurpińska z Częstochowy, ppułk. Maksymiljan Landau z Torunia, Aniela z Lichotów Marksowa z Warszawy, Wiktor Martin z Warszawy, Aleksandra Martynowiczówna z Warszawy, Gen. Stefan Pasławski z Torunia, Tomasz Piskorski z Warszawy, Jerzy Różycki z Warszawy, Stanisław Ryl z Warszawy, Stanisław Sasorski z Warszawy, Ludomir Skórewicz z Warszawy, Dr. Roman Słomiński z Warszawy, Kazimierz Stańczykowski z Warszawy, Henryk Stebelski z Warszawy, Wacław Święcki z Częstochowy. Antonina z Borkiewiczów Trąbczyńska, Piotr Typiak z Warszawy, Wanda Wiśniewska z Warszawy, Feliks Wodzinowski z Warszawy, Jan Wójtowicz z Radomia, Witold Wyszyński z Francji, Henryk Zabielski z Wilna.

Po nadaniu dypiomów nowym członkom Senjoratu, senjor Bolesław Bator wygłosił referat p. t.: „Dwa pokolenia Polski Walczącej o Niepodległość“, w którym przeprowadził porównanie między twórcami i żołnierzami Powstania Listopadowego a założycielami Zetu w r. 1886. Drugi z kolei referat miał przedstawiciel Zw. Pol. Młodz. Dem. kol. Józef Korpała p. t. „O rolę Młodzieży w Polsce Niepodległej“.

Dalszy ciąg uroczystości wypełniła część koncertowa, na którą złożyły się deklamacje utworów okolicznościowych. Na zakończenie odśpiewano wspólnie Warszawiankę.

Po obchodzie Zarząd Główny Związku Senjorów podejmował obecnych herbatką; poczem odbyła się wieczornica taneczna.

PRACE NASZYCH SENJORÓW

Mieczysław Bujalski. Związek im. Jana Kilińskiego (Narodowa Młodzież Robotnicza). 1901 — 1906. Warszawa, Drukarnia Popularna, rok 1930, str. 32.

Praca powyższa ujawnia dla szerszych mas społeczeństwa naszego — w sposób obrazowy i zajmujący — kartę — jedną z nielicznych — z dziejów przez Zet (Związek Młodzieży Polskiej) kierowanej organizacji im. J. Kilińskiego, istniejącej w latach 1901 — 1906.

W walce o niepodległość nie mogło zabraknąć nikogo, żadnej warstwy społecznej; teren młodzieży robotniczej, dotąd niezorganizowany, przedstawiał szerokie możliwości. To też Zet wkracza na teren tej pracy pełen świadomości podjętego zadania, przyczyniając się do intensywnego rozbudzenia świadomości młodego robotnika polskiego, przed którym coraz wyraźniej staje konieczność zorganizowanej i systematycznej walki z caratem.

Ukoronowaniem wysiłków i starań Zetu, położonych w pracy nad zorganizowaniem terenu powyższego, był rok 1905, kiedy to wybuchały to tu to tam czynne występowania przeciwko władzom, jak również rozpoczyna się zorganizowana akcja bojkotu szkolnego.

Cechą charakterystyczną broszury jest mnogość materjału faktycznego, czerpanego z bezpośredniego źródła, oraz jej bezpośredniość, wynikająca z tego, iż autor jej odgrywał czynną rolę w pracach Związku, będąc jednym z tych ostatnich mohikanów Zetowych, którzy pamiętają ówczesne dzieje.

Dr. Michał Grażyński (Borelowski) Walka o Śląsk, Fragmenty wspomnień. Sierpień 1920 — Czerwiec 1921 r. Warszawa, rok 1931, drukarnia Śląska, str. 64.

Ciekawa broszurka, wydana jako przyczynek do historji powstań śląskich. Kilka specjalnie ciekawych i żywych kart ostatniego naszego zmagania się o wolność i przyłączenie do polski ziemi śląskiej. Uderza umiłowanie ziemi i ludu śląskiego przez krakowianina: jego asymilacja, dokładna znajomość tamtejszych stosunków i rola w ostatniem powstaniu.

Pozatem uwypukla się — bezpośrednio odczuta i gorącem sercem wielkiego patrjoty przetrawiona — chorobliwa negacja wszystkiego, co do Polski Wolnej dążyło po przez krwawą ofiarę powstańców — przez tych, którzy, w osobie pana Korfantego reprezentowali wtedy ugodowość, opartą na złudnem przeświadczeniu rzekomego robienia „wielkiej polityki“, wtedy jeszcze modnej, a mającej przyprowadzić kraj do przybytku spokoju i niepodległości.

Ale tymczasem potężna ziemia śląska braterstwem wiernego ludu polskiego opromieniona — szykowała się do ostatniej rozgrywki. I gdy do niej przyszło — tamci pozostali poza nawiasem życia, będąc formalnie jego... przywódcami.

Korfanty był potrzebny dla powstania jako firma — choć w tem leżał tragizm i niepomyślny skutek tego ostatniego.

Warunki lokalne i wpływ tych, którym najmniej zależało na powrocie Śląska do Polski, stworzyły aureolę bohaterstwa dla bożyszcza.

Ale pan Korfanty nie poznał się na tem, jak do dzisiaj nie zrozumiał, że jest tylko narzędziem koterji i kliki. Pan Korfanty przyjął godność naczelnego wodza ostatniego powstania śląskiego z tem, żeby dopomóc do stłumienia go.

Tragizm powstania bowiem nie leżał w sytuacji ani politycznej, ani gospodarczej Śląska ówczesnego—tylko w tej gmatwaninie pojęć i kryterjów ciasnego horyzontu naczelnego wodza, który stanie przed sądem wojennym pionierów powstania w chwili, gdy należy ostatnim wysiłkiem woli przejść

rubikon dzielący nas od łatwego zwycięztwa.

Wspomnienia tej jednodniówki powstańczej, jak ją nazywa sam autor, są z jednej strony pełne rozgoryczenia i dumnego protestu, z drugiej zaś — promiennej radości wypełnionego obowiązku i tego przeświadczenia, że wysiłek ludu Śląskiego i jego bohaterskich — bez szarż i odznak — istotnych przywódców nie poszedł na marne, budując tak ogromny fakt o historycznem znaczeniu, tak cudowną manifestację uczuć narodowych, jakiem bezsprzecznie jest ostatnie powstanie śląskie.

m. m.

Z PRASY I PUBLICYSTYKI

„Zarzewie“. Z inicjatywy b. członków Polskiej Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie“ powstało w r. 1929 Stowarzyszenie uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie“, które wkrótce zorganizowało siedem oddziałów stowarzyszenia. Działalność „Zarzewia“, opartego na bliskiej nam, a tak szczytnej tradycji ruchu niepodległościowego, zasługuje na tem żywsze zainteresowanie że zadaniem stowarzyszenia w chwili obecnej jest: a) prowadzenie zbiorowej pracy nad utrwaleniem bytu i potęgi Rzplitej Polskiej, b) pielęgnowanie tradycyj zarzewiackich, oraz zbieranie materjałów i opracowywanie historji ruchu zarzewiackiego.

Wykładnikiem tych zadań wznowionego ruchu zarzewiackiego jest czasopismo „Zarzewie“, poświęcone sprawom polityki państwowej i historji ruchu zarzewiackiego. Zgodnie ze swemi tradycjami dąży ono do hamowania zadaleko posuniętych rozdźwięków politycznych i budzi czujność społeczeństwa przed niebezpieczeństwem, które obecny stan niesie, w przekonaniu, że znajdą się ludzie chętni do pracy nad osiągnięciem pokoju wewnętrznego.

Dotychczasowe trzy n-ry „Zarzewia“ przedstawiają się pod każdym względem poważnie i interesująco, wnosząc do dyskusji nad ideą Nowej Polski szereg pozytywnych wartości. W n-rze pierwszym, poza artykułem od redakcji, który określa wyraźnie charakter i program czasopisma, na szczególną uwagę zasługują: Adama Stebelskiego „Zasady polityki narodowościowej w Państwie Polskiem“, oparte o bystrą analizę podstawowych problemów państwowego bytu Polski, i rozważania R. Solikowskiego o „praworządności“. W 2-gim n-rze Wojciech Polak podkreśla przekonywująco że „rewizjonizm niemiecki zagraża pokojowi świata“, a kpt. Zarychta uzasadnia hasło „Frontem na morze“.

Numer 3-ci, zarazem 1-szy tegoroczny przynosi niezmiernie ciekawy artykuł programowy p. t. „W walce o Nową Polskę“, który słusznie podkreśla, że „idee kierownicze, które zdolne byłyby stworzyć podstawę polityki narodowej, wyjść muszą z tego środowiska, które dźwigało na sobie ciężar walki o niepodległość polityczną narodu“. My młodzi wiemy dobrze, iż „dawny obóz niepodległościowy jest zbiorowiskiem energji o największem natężeniu“ i dlatego z radością powitaliśmy fakt pozytywnej współpracy organizacyj niepodległościowych. Oby tylko jaknajprędzej znaleziony został wspólny język w najważniejszych z pośród obchodzących nas i wychowanków dawnych organizacyj niepodległościowych spraw, i szybko były ustalone te wszystkie kryterja, na których podstawie dalsze prace ideowe powinny być prowadzone. Cięta i dowcipna kronika rybałta, dokumenty i obszerna kronika organizacyjna dają ciekawy przegląd życia społeczno-politycznego i rozwoju współpracy organizacyj niepodległościowych. „Zarzewie” zasługuje przeto ze strony młodych nietylko na zainteresowanie ale także i na poparcie w kołach młodzieży.

J. K.

Wojciech Stpiczyński: Młodzieży — Ciebie bałamucą. Warszawa 1930, F. Hoesick, str, 92+4 nlb.

Tak rzadko spotyka się jakieś poważniejsze rozważania o młodem pokoleniu Nowej Polski, że broszura czołowego publicysty obozu rządowego zasługuje na szczególną naszą uwagę. Ukazała sią ona w parę miesięcy po powstaniu „Legjonu Młodych“, który ogłosił się za jedynego reprezentanta ideologji Komendanta na terenie akademickim— dzięki czemu trąci ona zapachem sensacji. Już na wstępie z zadowoleniem czytamy zapewnienie, że „będzie to bezinteresowna rozmowa patrjotów, wzajem gorąco o Rzeczpospolitą zatroskanych, w gorliwych jej służbach cel życia mających“.

Chętnie w niej uczestniczymy, bo zgadzamy się z założeniem, że „młodzież dorastająca, stojąc w przedsionku sanctuarium życia społecznego“ nie może zaniedbać przygotowania się do zadań obywatelskich. To zaś przygotowanie obejmuje także grupę zjawisk społeczno-politycznych. I dlatego ze swej strony budzimy żywe zainteresowania dla problemów życia społeczno-politycznego wśród młodych.

Do licytacji szumnych haseł i wyścigu w zewnętrznych objawach życia nigdy nie stajemy, bo — razem z autorem — jaknajmniej jesteśmy skłonni upatrywać w odruchach i hasłach głoszonych przez akademika, program jego przyszłej, męskiej działalności. Skłania nas również do tego fakt, że „naogół odruchy te i hasła są podsuwane jej przez przedstawicieli starszego społeczeństwa, którzy, ulegając naturalnemu nałogowi konserwatyzmu... czerpią inspiracje dla młodzieży z epoki już w danej chwili minionej“

Oczywiście zdarza się, że buntujemy się czasem przeciw naszym, bliskim nawet starszym przyjaciołom, ale — słusznie zaznacza to autor — właśnie z tego ducha opozycji każdego wchodzącego pokolenia przeciw pojęciom „odchodzącego rodzi się postęp ludzkości“ Jest on zatem tyleż konieczny co nieuniknione. I o tem należy zawsze pamiętać przy ocenie wszelkich wystąpień młodzieży.

„Jeżeli więc w odruchach i wypowiedzeniach naszej młodzieży obserwujemy akcenty niepokojące, nie należy ich — jak pisze W. Stpiczyński — traktować jako wyrzeczenia o przyszłości Polski, gdy nią rządzić kiedyś zacznie“. I słusznie! „Byłoby przecież — jak zauważa autor czemś nieludzkiem żądać od młodego akademika, by był wytrawnym, sformowanym ostatecznie pod względm pojęciowości, politykiem“.

Jedynym postulatetem wobec młodzieży może być tylko aktywność i wskazanie jej właściwego terenu zainteresować. To nie ulega wątpliwości, ale cnotą starszego pokolelenia powinno być unikanie doraźnego utylitaryzmu, zdążania do zdyskontowania entuzjazmu i idealizmu na rzecz doktryny. Bo „zdala o zgiełku bitwy, toczącej się dnia każdego, często dla sportu, czasami z przyczyny niezdolności porozumienia się stron, rzadko już bardzo z potrzeby istotnej, toczyć się powinna spokojna dyskusja młodzieży o ideach... o oznaczających je pojęciach!

J. K.

Siebeneichen A. i Strasburger H.: Spór o Gdynię. Toruń 1930. r. VIII. + 179. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego.

(Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, serja Dominium maris z. 3). Spór o Gdynię do ostatniej chwili nic nie tracił na swej aktualności. Wobec rozbieżności opinji specjalnej komisji powołanej do interpretacji motywów sporu, oraz projektu wyłonienia komisji ekspertów mających zbadać istotne możliwości pełnego wykorzystania przez Polskę portu gdańskiego, wzmogło się jeszcze silniej dotychczasowe zainteresowanie zwłaszcza, że władze gdańskie nie zaprzestały swej prowokacyjnej polityki wobec Polski

Zapoczątkował go Senat W. M. Gdańska wystąpiwszy w d. 9. V 1930 r. do Wys. Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku ze skargą przeciw budowie i eksploatacji przez Rzpltą Polską portu w Gdyni z jednoczesnem żądaniem przyznania portowi gdańskiemu monopolu w dziedzinie polskiego obrotu zamorskiego. Polska odpowiedziała notą z 19. VII 1930 do której dołączono obszerny memorjał gospodarczy. Gdańsk oczywiście replikował w d. 26. VIII 1930. Wobec repliki gdańskiej Rząd polski zajął odpowiednie stanowisko w odpowiedzi przesłanej 11. X. 1930 wraz z drugim memorjałem gospodarczym raz jeszcze oświetlającym gospodarczą stronę zagadnienia. W ten sposób powstały niezmiernie ciekawe materjały dotyczące pierwszego sporu o Gdynię, które wydał Instytut Bałtycki w opracowaniu nacz. Alf. Siebeneichena, poprzedziwszy je dwoma wykładami min. dr. H. Strasburgera, wygłoszenemi w dniach 25 i 26 maja 1930 r. w Paryżu. Wprowadzają one czytelnika od razu w meretum spraw gdańsko — gdyńskich i oświetlają podłoże sporu o Gdynię.

Dla nikogo z Polaków nie ulega najmniejszej wątpliwości, że atak na Gdynię — stanowiący ogniwo programu rewizjonistycznego jest jednocześnie atakiem na swobodny rozwój gospodarczy Polski, a tem samem na jej niezależność gospodarczą i polityczną. O ile „Anschluss“ przedstawia dla Czechosłowacji niebezpieczeństwo kontroli 60% całego handlu zagranicznego Czechosłowacji przez Niemcy, co oznaczałoby utratę, jej niepodległości ekonomicznej, to strata naszego dostępu do morza spowodowałaby kontrolę co najmniej 70% naszego handlu zagranicznego a tem samem i całego życia ekonomicznego. Dlatego też „cała równowaga i niezależność ekonomiczna Polski polega wyłącznie na dostępie Polski do morza“.

W swej prodagandzie antypolskiej powołują się Niemcy przedewszystkiem na prawa Polski w W. M. Gdańsku, pozwalające rzekomo na pełne wyzyskanie portu gdańskiego przez Polskę. Pominąwszy już to, że główne prawa przyznane Polsce w Gdańsku sprowadzają się do włączenia terytorjum gdańskiego do polskiego obszaru celnego, przywilejów polityczno reprezentacyjnych i oddania administracji kolejowej Polsce — podkreślić należy niewspółmierne trudności natury gospodarczej i politycznej, które powodują, że Gdańsk staje się instrumentem podważania stabilizacji gospodarczej i politycznej w najsłabszem i najdotkliwszem dla Rzeczypospolitej miejscu. Ostatnie konflikty, które powodowały złożenie prośby o dymisję przez min. dr. Strasburgera i interwencję W. Kom. Grawiny najlepiej dowodzą jak iluzoryczne są prawa polskie w W. M Gdańsku.

Gdańszczanie szybko zapomnieli, jakie to motywy skłoniły Rząd polski do budowy własnego portu. Słusznie przeto przypomina min. Strasburger ów słynny epizod 1920 r. kiedy to Gdańczanie odmówili wyładunku amunicji i uprzytomnili Polsce, że dla pełnej niezależności nie wystarczy port o ograniczonym dostępie do morza. Wprawdzie — wskutek tego początek budowy portu podyktowany został koniecznościami obrony państwowej ale szybką jego rozbudowę przyspieszyły tylko względy gospodarcze, wskazujące na konieczność usprawnienia obrotu morskiego.

Niestety Gdańśk nie doceniał zagadnień gospodarczych i dobrej woli zgodnego układu stosunków w Gdańsku i dlatego problematy ekonomiczne, miały zawsze silne zabarwienie polityczne, płynące z ambicji gdańskiej „państwowości“, podsycanej przez odwetowy nacjonalizm hitlerowski.

Oczywiście trudno dzisiaj przesądzać epilog sporu o Gdynię a tembardziej ewolucję stosunków polsko - gdańskich. Ale to pewne i bezsporne z naszej strony, że „ze stanowiska politycznego, potępione być muszą wszelkie

oświadczenia, zebrania czy związki na terytorjum Wolnego Miasta, które dążą do zakłócenia normalnego rozwoju stosunków polsko — gdańskich, do wzniecenia niepokoju i trudności". Terytorjum Gdańska nie może być terenem akcji wywrotowych żywiołów, a prawa ludności polskiej muszą być bezwzględzie uszanowane. Bez tego Gdańsk nie będzie terenem współpracy Polaków i Gdańszczan.

J. K.

Z ŻYCIA NASZYCH SENJORÓW

Kronika Związku Senjorów Organizacji Młodzieży Narodowej i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Nowe grupy.

W ciągu bieżącego roku ak. powstały dwie nowe grupy.

Dnia 22 grudnia powołano do życia Grupę Wileńską, na czele której stanął jako prezes prof. Un. Stef. Batorego senjor Wacław Jasiński.

Dnia 22 lutego 1931 r. założono Grupę Pomorską, która obejmuje teren województwa tej nazwy i obszar Wolnego Miasta Gdańska. Prezesem grupy jest senjor ppułk. Maksymiljan Landau w Toruniu.

W chwili obecnej Senjorat składa się z 5-ciu grup. Oprócz dwuch nowo powstałych działają: Warszawska, Lubelska i Poznańska. Prawdopowiednie już na jesieni powstaną grupy w Krakowie i we Lwowie.

„Zagadnia Polski Współczesnej".

Senjorat zorganizował dla członków swoich i Z. P. M. D. cykl referatów pod wymienionym tytułem. Pierwsze zebranie odbyło się 28 lutego r. b. przy obecności około stu osób. Referat wygłosił senjor dr. Kazimierz Zakrzewski ze Lwowa p. t, „Kryzys cywilizacji czy tylko gospodarczy?" W ciekawej dyskusji uczestniczyli senjor sędzia Ludwik Bujalski, senjor Witold Podgórski, senjor Janusz Rakowski senjor Stanisław Cheliński, senjor dyr. St. Dąbrowski oraz kolega Eugenjusz Geblewicz z Z. P. M. D. Zebraniu przewodniczył sen. Wł. Bochenek.

Drugie z kolei zebranie dn. 17 kwietnia b. r. poświęcone było referatowi sen. Stanisława Groniowskiego p. t. „O Ideę Polską". W dyskusji zabierali głos: z pośród senjorów — inż. Stanisław Widomski i Sędzia Ludwik Bujalski, z pośród kolegów z Z. P. M. D.: Józef Korpała Władysław Zakrzewski, Kazimierz Zieliński i Józef Kucharski.

Dalszy ciąg dyskusji odbył się na trzeciem z kolei zebraniu w dniu 21 maja. Wzięli w niej udział, oprócz referenta: senjor. Stanisław Cheliński, senj. dr. Wiktor Supiński, senjor dyr. Nusbaum, senjor sędzia Ludwik Bujalski oraz z pośród członków Z. P. M. D. Kol. Romuald Tyczyński i kol. Józef Korpała.

Życie towarzyskie.

Odbyły się w ciągu b. r ak. trzy herbatki koleżeńskie: 17 stycznia, 14 marca i 25 kwietnia. W herbatach, które urządzono w lokalu „Straży Kresowej", wzięli licznie udział członkowie Senjoratu i zaproszona młodzież Z. P. M. D.

Komisja porozumiewawcza uczestników trzech b. organizacyj niepodległościowych.

Współpraca uczestników trzech b. organizacyj niepodległościowych: Zw. Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D., Zw. Zarzewiaków i Zw. Filaretów—postępuje pomyślnie na przód. Co 2 tygodnie stale odbywają się wspólne zebrania dyskusyjne. Z ramienia Związku Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D. referaty wygłaszali: senjor prof. Antoni Peretjatkowicz (z Poznania), senjor dr. Kazimierz Zakrzewski (ze Lwowa) i senjor Bolesław Bator.

Ostatnio rozpoczęła ożywioną działalność złożona z pośród członków trzech Związków Komisja Konstytucyjna. Przewodniczącym jej został senjor dr. Wiktor Supiński. Senjorat nasz reprezentują w Komisji: senjor St. Groniowski, senjor dr. Tadeusz Jankowski, senjor St.J. Paprocki i senjor Tomasz Piskorski. W gronie przedstawicieli Związku Zarzewiaków jest też kilku naszych senjorów, a mianowicie: wicemin. Józef Kożuchowski, dr. Bronisław Hełczyński, Stanisław Sasorski i Bolesław Wścieklica.

Ś. P. ZDZISŁAW SUMARA.

W dniu 19 III 1931 zmarł w 20 roku życia we Lwowie Zdzisław Franciszek Sumara, stud. wydz. chem. Polit. Lwowskiej, członek lwowskiego okręgu Z. P. M. D.

Jako akademik żywo się interesował akademickim duchem naukowym, będąc czynnym członkiem koła Chemików Polit. Lwowskiej. W zmarłym tracimy szczerego kolegę, towarzysza prac organizacyjnych i niestrudzonego bojownika idej demokratycznych na terenie akademickim.

Fundusz prasowy „Brzasku“.

Na fundusz prasowy „Brzasku” złożyli: kol. dr. Józef Horodeński 14 zł., zebrane wśród kolegów Okręgu Krak., kol. mgr. J. Mazurkiewicz 20 zł., zebrane wśród kolegów Okręgu lubelskiego, kol. inż. A. Heyda 20 zł., zebrane wśród kolegów Okręgu lwowskiego i kol. M. Piskorska 20 zł., zebrane wśród kolegów Okręgu warszawskiego. Razem 74 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4.

Warunki prenumeraty: rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. **Konto P. K. O. 19110.**

Redaktor: **Józef Korpała.** Wydawca: Za Z. P. M. D. — **Jan Grzywaczewski.**

Drukarnia Społeczna, Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5.

ODBITO W DRUKARNI
„SPOŁECZNEJ"
Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5